

# Jasiński, Janusz

---

## Z działalności Emilii Sukertowej-Biedrawiny

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2-3, 187-215

---

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

JANUSZ JASIŃSKI

## Z DZIAŁALNOŚCI EMILII SUKERTOWEJ-BIEDRAWINY

Pracowite i twórcze życie Emilii Sukertowej-Biedrawiny (1887—1970), niestrudzonej działaczki w ruchu polskim na Mazurach, sprawującej od 1958 roku funkcję przewodniczącego Komitetu Redakcyjnego „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”, było już niejednokrotnie omawiane w krótkich szkicach i wstępach do jej wydań książkowych<sup>1</sup>; zapewne w niedługim czasie ukaże się też wyczerpująca i dokładna monografia naukowa<sup>2</sup>. Sama zaś E. Sukertowa-Biedrawina opublikowała przed kilku laty fragmenty swoich wspomnień<sup>3</sup>. Obecnie chciałbym poruszyć jedynie niektóre wybrane sprawy związane z jej życiem i pracą na rzecz Mazur. Przyczynki te dotyczą okresu międzywojennego, ograniczone zaś ramy artykułu uniemożliwiają zajęcie się również interesującymi i bogatymi w różne formy pracy latami powojennymi.

### 1. W OKRESIE PLEBISCYTU

Postać Emilii Sukertowej-Biedrawiny tak dalece zrosła się z kwestią mazurską, iż może wydawać się nieco dziwne postawienie pytania — co właściwie skłoniło ją do zajęcia się na całe życie tą problematyką. Sama Emilia Sukertowa-Biedrawina nigdy na ten temat szerzej się nie wypowiedziała. Wprawdzie wspominała, iż jej pierwsze zetknięcie się w jakiejś mierze z problemem mazurskim nastąpiło w czasie pierwszej wojny światowej, gdy jako członek Towarzystwa Opieki nad Ofiarami Wojny

<sup>1</sup> Por. m.in. T. Grygier, *Jubileusz 40-lecia pracy Emilii Sukertowej-Biedrawiny dla kultury polskiej na Mazurach i Warmii*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1960, nr 1, ss. 136—137; tenże, *15-lecie Instytutu Mazurskiego w Olsztynie*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1960, nr 3, ss. 436—453; W. Chojnacki, *Emilia Sukertowa-Biedrawina. Czterdzieści lat pracy dla Warmii i Mazur*. Wstępny życiorys do E. Sukertowa-Biedrawina, *Karty z dziejów Mazur (Wybór pism)*, Olsztyn 1961, ss. 5—19; T. Cieślak, *Emilia Sukertowa-Biedrawina*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1962, nr 3, ss. 531—532; S. Herbst, Słowo wstępne do E. Sukertowa-Biedrawina, *Dawno a niedawno. Wspomnienia*, Olsztyn 1965, ss. 5—6. Ponadto pracę magisterską o „Gazecie Mazurskiej” napisała na Uniwersytecie Warszawskim D. Sosnowska z Białegostoku.

<sup>2</sup> Nad biografią E. Sukertowej-Biedrawiny pracuje mgr M. Szostakowska z Olsztyna.

<sup>3</sup> E. Sukertowa-Biedrawina, op. cit., tamże, *Kulisy wydawnicze „Gazety Mazurskiej” i „Kalendarza dla Mazurów”*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1965, nr 3, ss. 381—430.

udzielała pomocy pewnemu Mazurowi spod Pizsa, to jednak epizod ten nie pozostawił trwalszych śladów<sup>4</sup>.

Wydaje się, iż zainteresowanie Emilii Sukertowej problemem mazurskim należy łączyć z innym, naturalnym zjawiskiem, istniejącym wśród warszawskiej inteligencji wyznania ewangelickiego. Oto ewangelicy warszawscy, którym przewodził superintendent generalny Juliusz Bursche, już od początku XX wieku starali się przysiąc z pomocą ruchowi polskiemu na Mazurach. Coraz częściej na łamach prasy codziennej i tygodniowej pojawiały się artykuły i reportaże na tematy mazurskie i warmińskie. Społeczeństwo polskie w Królestwie coraz bardziej uświadamiało sobie, że w granicach przyszełego państwa polskiego winny znaleźć się także Prusy Wschodnie. Toteż, gdy w 1919 r. zaczęto w Wersalu debatować na temat plebiscytu, w odrodzonej Polsce zapanowało spontaniczne poruszenie, ogólne oburzenie. Na licznych wiecach, zebraniach, w różnych rezolucjach dawano wyraz dezaprobaty wobec postanowień konferencji pokojowej<sup>5</sup>. W akcji tej przodowali ewangelicy. Zrozumiały, że Sukertowa, mieszkając w Warszawie, znalazła się w głównym nurcie dążeń ewangelickiej inteligencji stolicy i stąd — należy przypuszczać — wzbudziły się jej zainteresowania Mazurami. Kontaktowała się z członkami Komitetu Mazurskiego, mającego swą siedzibę w Warszawie, a następnie, 11 grudnia 1919 r. wzięła udział w organizacyjnym zebraniu Zrzeszenia Plebiscytowego Ewangelików Polaków<sup>6</sup>. Na czele Zrzeszenia stanął dr Jerzy Łódzka-Kurnatowski, wykładawca Szkoły Nauk Politycznych. Ponadto w zarządzie znaleźli się: Justyna Getłówna, Zbigniew Holsztyński, Bertold Iwański, Zofia Kodisówna, Henryk Prochnau, Danuta Zielińska i jako skarbnik — Emilia Sukertowa. Zrzeszenie powstało z inicjatywy warszawskiego Komitetu Przedplebiscytowego<sup>7</sup>. Miało ono na celu „współdziałanie z Komitetem Mazurskim w akcji zmierzającej do zjednoczenia protestanckich Mazur i innych protestanckich, etnograficznie polskich, dzielnic z państwem polskim”. Aby osiągnąć ten cel Zrzeszenie zakładało, że będzie kierowało propagandą plebiscytową, wydawało odpowiednie broszury, odezwy, a nawet, że będzie prowadziło badania naukowe. Przede wszystkim jednak, jeśli chodzi o tereny plebiscytowe, miało „przystosować literaturę polską do potrzeb protestanckich mas ludowych”. Jeden z paragrafów statutu mówił o „zachęcaniu inteligencji polskiej do osiedlania się na Mazurach”. Ponadto Zrzeszenie Plebiscytowe zobowiązało się opiekować Mazurami przebywającymi w państwie polskim, a nawet kształcić ich w szkołach ludowych, średnich i na uniwersytetach<sup>8</sup>. Pod koniec 1919 r. Zrzeszenie odegrało rzeczywiście dużą rolę w kierowaniu propagandą plebiscytową w Warszawie na rzecz Mazur<sup>9</sup> i Śląská. Sukertowa, jako skarbnik Zrzeszenia, roztaczała opiekę nad przyjeżdżającymi do Warszawy

<sup>4</sup> E. Sukertowa-Biedrawina, *Dawno*, s. 28.

<sup>5</sup> W. Wrzesiński, *Odrodzenie państwa polskiego w 1918 roku a problem Prus Wschodnich*, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, 1969, nr 3, ss. 369—371.

<sup>6</sup> Nieśluszenie twierdzi W. G a y l, *Ostpreussen unter fremden Flaggen*, Königsberg [1940], s. 79, że Zrzeszenie to powstało dopiero w styczniu 1920 r.

<sup>7</sup> W. Wrzesiński, op. cit., s. 375.

<sup>8</sup> F. Leyk, *Pamięć notuje i utrwała. Wspomnienia*, Warszawa 1969, s. 84 zamieszcza po raz pierwszy w literaturze plebiscytowej statut Zrzeszenia.

<sup>9</sup> W. Wrzesiński, op. cit., s. 375 datuje powstanie Zrzeszenia na kilka miesięcy wstecz.

Mazurami, niejednokrotnie przeznaczając na ten cel swoje prywatne fundusze. Opinii tej dał wyraz Karol Pentowski, późniejszy kierownik okręgu plebiscytowego w Wielbarku: „Pani Sukertowa była dobrą kobietą, zadanemu Mazurowi nie odmówiła pomocy i udzielała gotówki”<sup>10</sup>. Rzeczywiście Sukertowa przyjmowała ich w Warszawie, starała się pokazać im miasto, organizowała wycieczki. W tym zakresie współpracowała przede wszystkim ze Stanisławem Zielińskim, reprezentującym Komitet Mazurski<sup>11</sup>.

Jeszcze wcześniej, wiosną 1919 r. poznała Bogumiła Linke, gdy ten w trakcie podróży do Paryża zatrzymał się w Warszawie. Przyjmowała m.in. Fryderyka Leyka, Karola Kaczyńskiego i wielu innych Mazurów, przygotowujących się w Warszawie do akcji plebiscytowej<sup>12</sup>. Emilia Sukertowa ułożyła w imieniu Zrzeszenia odezwę pt. *Bracia Mazurzy*<sup>13</sup>. Przekonywała w niej Mazurów, że sytuacja ich w państwie polskim będzie korzystniejsza niż w Rzeszy, ponieważ Niemcy mają do spłacenia olbrzymią kontrybucję wojenną, a w Polsce przygotowywana jest reforma rolna, w wyniku której rozparcelowane zostaną także majątki junkierskie, oczywiście o ile Mazury przypadną Polsce. Na skutek bliskiej odległości Warszawy od Mazur region ten stanie się terenem masowej turystyki, co zapewni mu warunki pomyślnego rozwoju. Ponadto „ryby, zboże, drewno [...] łatwo znajdą zbyt w Warszawie”. Mazurzy nie będą więcej zmuszeni emigrować do Westfalii i Nadrenii, gdyż uzyskają zatrudnienie w Polsce. Zrozumiałe, że odrodzona Polska zapewni wszystkim wyznaniom jednokowe prawa. Zarówno ta odezwa, jak i druga — również autorstwa Sukertowej — zostały wydane w formie ulotek, a następnie opublikowane w szczycieńskim „Mazurze”<sup>14</sup>. Na pierwszą z nich zareagowała gwałtownie „Allensteiner Zeitung” w dniu 25 kwietnia 1920 r. Zmusiło to z kolei prezesa Zrzeszenia Plebiscytowego Ewangelików Polaków, Jerzego Łodzia Kurnatowskiego, który w tym czasie przebywał w Olsztynie, do repliki na łamach „Mazura”. Wprawdzie redaktor Kazimierz Jaroszyk uważał, iż artykuł Kurnatowskiego jest zbyt rozwlekły<sup>15</sup>, to jednak zamieścił go w dwóch kolejnych numerach „Mazura”, uznając iż Niemcom należy dać konieczną odprawę. Kurnatowski zapewniał, że Mazurom będzie lepiej w Polsce niż w Niemczech, polemizował też z rozpowszechnianym przez stronę niemiecką poglądem, jakoby Niemcom na Pomorzu działa się krzywdą. Ponadto stwierdzał, iż już teraz widać dużą różnicę w poziomie życia pomiędzy Olsztynem a Warszawą na korzyść tej ostatniej. Przewidywał, iż podobnie jak Polacy uczynili z Zakopanego poważny ośrodek turystyki krajowej, tak też postąpią z ziemią mazurską w razie zwycięstwa w plebiscycie<sup>16</sup>.

Z inspiracji Zrzeszenia warszawski pastor, Adolf Rondthaler, opublikował ulotkę pt. *Bądź wierny*. Przekonywał w niej: „Nie pobłądził Bóg, gdy

<sup>10</sup> K. Pentowski, *Pamiętnik Mazura*, Olsztyn 1959, s. 31.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 30.

<sup>12</sup> E. Sukertowa-Biedrawina, *Dawno*, ss. 43—47.

<sup>13</sup> F. Leyk, op. cit., s. 102; Z. Lietz, *Plebiscyt na Powiślu, Warmii i Mazurach w 1920 roku*, Warszawa 1958, s. 146.

<sup>14</sup> Mazur, 1920 (pierwsza ulotka w numerach z 2 i 18 III, druga w dniu 5 VI).

<sup>15</sup> Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie (dalej OBN), Zbiory Specjalne, teka Kazimierza Jaroszyka, list Jaroszyka z 3 V 1920.

<sup>16</sup> Mazur, 1920, nr 51 z 6 V, nr 52 z 8 V.

cię stworzył Mazurem-Polakiem. Więc i poprawiać Boga nie potrzebujesz, przerabiając się na Prusaka. Bóg daje na nowo koronę żywota macierzy twej — Polsce”<sup>17</sup>. Ponadto Zrzeszenie wydało kilka broszur tak w języku polskim, jak i niemieckim.

Emilia Sukertowa nie mogła wyjechać na tereny plebiscytowe ze względów rodzinnych (musiała opiekować się małą córeczką). Jednakże, jak się później okazało, okres plebiscytu zdecydowanie ukształtował kierunek jej działalności na przyszłość.

## 2. WYPRAWA DO PRUS WSCHODNICH I JEJ KONSEKWENCJE

Zrzeszenie Plebiscytowe Ewangelików Polaków nie uległo rozwiązaniu również po plebiscycie. Na zebraniu w dniu 28 października 1920 r. postanowiono bowiem w dalszym ciągu prowadzić działalność, dostosowując ją do zmienionych warunków<sup>18</sup>. Oficjalne powołanie Zrzeszenia Ewangelików Polaków (bez przymiotnika Plebiscytowe) nastąpiło na walnym zebraniu 8 czerwca 1922 r.<sup>19</sup>. Zrzeszenie wydało wkrótce specjalną odezwę do polskich ewangelików, apelując o poparcie jego celów. Zamierzało ono skoncentrować swoją działalność przede wszystkim na repolonizacji Mazurów działdowskich, a ponadto w miarę możliwości oddziaływać na Mazurów wschodniopruskich. W Działdowie powstał autonomiczny oddział Zrzeszenia pod nazwą Polsko-Mazurskie Towarzystwo Ewangelickie, w skrócie Towarzystwo Przyjaciół Mazur. Celem Towarzystwa było „krzewienie ducha tradycji i wspólnoty polsko-mazurskiego ludu ewangelickiego”. Cel ten Towarzystwo miało osiągnąć przez „uprawianie rodzinnego kultu religijnego”, „pogłębianie ewangelickiego życia religijnego”, „szerzenie oświaty wśród polsko-mazurskiego ludu ewangelickiego”, „wykonywanie dzieł dobroczynności i opieki społecznej względem współwyznawców”, wreszcie przez „strzeżenie interesów polsko-mazurskiej ludności ewangelickiej”<sup>20</sup>. A więc, jak widać, chodziło o to, aby w państwie o dominującej przewadze ludności katolickiej, zabezpieczyć interesy ludności ewangelickiej i m.in. w ten sposób pozyskać zaufanie Mazurów do Polski i doprowadzić ich do ostatecznej repolonizacji. Starano się jednocześnie mocno podkreślać wartości mazurskiej kultury ludowej. Do Towarzystwa należało około 100 członków<sup>21</sup>. Prezesem Towarzystwa został pastor Ewald Lodwich. Towarzystwo dążyło do wzmocnienia elementu polsko-ewangelickiego przez sprowadzanie odpowiednich osób do administracji w powiecie działdowskim ze Śląska Cieszyńskiego<sup>22</sup>, posiadającego sporo inteligencji polsko-ewangelickiej. Skarbnikiem Zrzeszenia była nadal Sukertowa, która bardzo energicznie zabiegała w Warszawie o sprawy Mazurów działdowskich. Dzięki jej staraniom udało się zdobyć fundusze

<sup>17</sup> OBN, Zbiory Specjalne, teczka z polskimi ulotkami plebiscytowymi.

<sup>18</sup> Robotnik, 1920, nr 303 z 7 XI; Gazeta Warszawska, 1920, nr 304 z 6 XI.

<sup>19</sup> Zrzeszenie Ewangelików Polaków, Rocznik Ewangelicki, 1925, s. 321.

<sup>20</sup> Gazeta Mazurska, 1923, nr 4 z 18 II.

<sup>21</sup> Powiatowe Archiwum Państwowe w Szczytnie, Magistrat Działdowo, sygn. 481, wykaz towarzystw i organizacji w Działdowie za rok 1923. Wśród członków było wielu dawnych działaczy plebiscytowych.

<sup>22</sup> Por. na ten temat W. Wrześniński, *Kwestia mazurska na Działdowszczyźnie w latach 1920—1939*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1959, nr 3, ss. 268 n.

w Ministerstwie Robót Publicznych na zakup Mazurskiego Domu Ludowego w Działdowie. W 1921 r. wraz z pastorem Ludwiczem zorganizowała w Działdowie wystawę sztuki polskiej, wystarała się dla bibliotek szkolnych o setki polskich książek, pomogła w utworzeniu amatorskiego teatryku mazurskiego, urządziła wreszcie dla Chóru Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Działdowie wycieczkę do stolicy<sup>23</sup>. W 1922 r. Zrzeszenie zaczęło wydawać „Gazetę Mazurską”, przeznaczoną głównie dla Mazurów działdowskich. Po trzech miesiącach redaktorem „Gazety” została Sukertowa.

W 1923 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych zobligowało Zrzeszenie do wydawania kalendarza, adresowanego do Mazurów zakordonowych. Również tego obowiązku podjęła się Sukertowa. W związku z tym, dla zebrania autentycznego materiału, głównie z zakresu folkloru, Sukertowa zdecydowała się na wyjazd do Prus Wschodnich. Ponadto do działu astronomicznego potrzebne jej były materiały z obserwatorium królewieckiego. Zamierzała też czynić poszukiwania w Bibliotece Wallenrodzkiej. W związku z tym Ministerstwo Spraw Zagranicznych zaopatrzyło ją w listy polecające do polskich konsulatów w Królewc, Olsztynie i Elku. Wizę otrzymała w niemieckim konsulacie w Warszawie. Rankiem w niedzielę 22 lipca 1923 r. do granicy odwoził ją bryczką zastępca starosty działdowskiego, Mazur, dr Adolf Szymański, życząc jej, aby dobrze poznała „istotę duszy mazurskiej i jej odwieczną tragedię”<sup>24</sup>. Do biura paszportowego w Brzeźnie, oddalonego od granicy 1,5 km, udała się piechotą. Urzędnik, asesor kryminalny, Rafalski, zbadawszy dokładnie jej dokumenty i zrewidowawszy bagaż, doradził, aby wybrała się do Dąbrówna piechotą i przenocowawszy w „Deutsches Haus”, na drugi dzień pojechała koleją do Olsztyna, ponieważ w niedzielę pociągi na tym odcinku nie kursują. Zarówno w czasie rozmów z Niemcami, jak i z Mazurami częstokroć zadawano jej pytania — kiedy wojska polskie zajmą Prusy Wschodnie? <sup>25</sup>. Po dwu i półgodzinnym marszu dotarła do Dąbrówna, gdzie po złożeniu bagażu w hotelu, zwiedziła oba kościoły, stary ewangelicki i nowy z XIX wieku katolicki. Wtedy to miała okazję przeprowadzić kilka rozmów z Mazurami, opowiadającymi o tym „jak się Niemcy nad ludem polskim pastwią”, o wysiedlaniu Polaków z Prus Wschodnich, czy wreszcie o zatrudnianiu pastorów, nie znających języka polskiego<sup>26</sup>.

Wieczorem została aresztowana, a nazajutrz z rana rozpoczęło się śledztwo, trwające kilka godzin. Aresztowanie spowodowało wspomniany urzędnik policji z Brzeźna, Rafalski, który widząc pewne niedokładności w wizie, uznał ją za sfalszowaną. Bliższa analiza wizy, przeprowadzona tym razem w urzędzie policji w Dąbrównie, wydawała się potwierdzać zastrzeżenia Rafalskiego. Według wzoru urzędowego każda wiza miała być

<sup>23</sup> Zrzeszenie Ewangelików...; W. Pollakowa, *Na pożegnanie*, Gazeta Mazurska, 1933, nr 6.

<sup>24</sup> E. Sukertowa, *Z krainy jezior i moczarów*, Gazeta Warszawska, 1923 nr 234.

<sup>25</sup> Ibidem: „Przekonałam się później, że obawa przed ewentualnym wkroczeniem wojsk polskich stała się manią prześladowczą ludu miejscowego i urzędników wszelkich kategorii tak dalece, że podobno w powiecie niborskim [nidzickim] kilkakrotnie pakowano dokumenty i poczynano ewakuować urzędy”. Por. też o tych nastrojach H. Koczyk, *Niemiecka działalność wywiadowcza na Pomorzu (1920—1933)*, Poznań 1970.

<sup>26</sup> E. Sukertowa, *Z krainy*, nr 234.

zaopatrzona w napis: „Ważna na przejazd przez Niemcy i powrót w ciągu...”. Tymczasem na wizie Sukertowej szyk wyrazów został zmieniony i słowo „powrót” poprzedziło „przejazd”, co nie miało sensu — stwierdzał komisarz policji — gdyż Sukertowa najpierw miała podróżować, a dopiero później wracać. Poza tym wiadomo, że zatwierdzonego przez władze niemieckie schematu wizy nie wolno w ogóle zmieniać. Odpowiadając Sukertowej wyjaśniła, że wizę wydano jej w niemieckim konsulacie na ulicy Żurawiej 42 po okazaniu listu polecającego z Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Tutaj jednak komisarz miał nowe obiekcje. Wiadomo nam — pisał w raporcie do władz olsztyńskich — że wizy wydaje Biuro Paszportowe na ulicy Hożej 48, gdy tymczasem wiza Sukertowej wystawiona została w konsulacie. Ponadto pewną nieprawidłowość widać w pieczęci. Mianowicie prawie skrzydło orła znajduje się wyżej niż lewe, a pióra nie są napuszone, lecz ułożone pionowo (*senkrecht*). Najważniejszą jednak usterką wizy jest brak w niej słowa *Reisezueck*. A właśnie, aby wykryć ewentualne fałszerstwo, w prawdziwej wizie literka *k* w tym słowie winna być wybita odmienną czcionką. Brak słowa *Reisezueck* udowadnia, że wiza została sfałszowana. Przypuszczalnie — konkludował komisarz — wizę sfałszowała sama Sukertowa, stało się to jednak zapewne za wiedzą polskiego rządu <sup>27</sup>.

Niemcy nie zawahali się nawet otworzyć listów polecających Ministerstwa Spraw Zagranicznych adresowanych do polskich konsulatów w Prusach Wschodnich. Emilia Sukertowa podała do protokołu, że jest członkiem Zrzeszenia Ewangelików Polaków w Warszawie, które współpracuje z Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Właśnie na wspólnym posiedzeniu przedstawicieli Ministerstwa i Zrzeszenia postanowiono wydawać „Kalendarz dla Mazurów”. W związku z tym materiał do części astro-nomicznej postanowiła uzyskać z obserwatorium królewieckiego. W tej sprawie mieli przyjąć jej z pomocą polscy konsulowie. Ona zaś sama miała zbierać bajki, legendy, przysłowia wśród ludu mazurskiego. W ciągu dalszego śledztwa Sukertowa wyznała, że „Kalendarz” ten miał być rozprawdany także wśród Mazurów wschodniopruskich i rozbudzać wśród nich polskość, by ostatecznie oderwać Prusy Wschodnie od Rzeszy Niemieckiej i przyłączyć je do Polski <sup>28</sup>.

Ostatnie zdanie jest bardzo zastanawiające. Dlaczego Sukertowa w ogóle je wypowiedziała? Wszak godziło w nią osobiście, a ponadto kompromitowało również rząd polski. Z drugiej strony, czy ktokolwiek mógł poważnie traktować istnienie bezpośredniego związku pomiędzy zamierzonym wydawaniem polskiego kalendarza a przyłączeniem Prus Wschodnich do Polski? Odpowiedź na powyższe pytanie może być jednoznaczna. Do podpisania tego protokołu Sukertowa została zmuszona siłą, o czym będzie mowa nieco dalej.

W wyniku śledztwa Sukertowa została oskarżona o dwa przestępstwa — o sfałszowanie wizy oraz o zamiar szpiegostwa. Sprawę jej oddano do sądu w Dąbrównie, a ją samą osadzono w areszcie. Sąd w Dąbrównie

<sup>27</sup> Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej WAPO), Rejencja Olsztyńska, sygn. 261, ss. 801—804 pismo komisarza policji granicznej w Dąbrównie do rejencji olsztyńskiej z 23 VII 1923 r.

<sup>28</sup> Ibidem, ss. 805—806 protokół z przesłuchania E. Sukertowej z 23 VII 1923 r. w Dąbrównie.

z kolei przekazał tę sprawę sądowi olsztyńskiemu, skąd po 8 dniach, 30 lipca przysłała decyzja, aby zatrzymaną wypuścić za kaucją na wolność. Zanim jednak to nastąpiło, w dniu 27 lipca pozwolono jej nadać dwa listy — jeden do męża, a drugi do konsula Karola Ripy w Olsztynie. Listy te jednak zostały przetrzęsane i doręczone adresatom dopiero wówczas, gdy Sukertowa przekraczała granicę polską. Ripa natychmiast udał się do Dąbrówna, gdzie złożył protest na ręce komisarza policji. Tenże jednak odpowiedział, że niestety musiał zatrzymać Sukertową, ponieważ została podejrzana o sfalszowanie wizy. Następnie konsul Ripa prosił Ministerstwo Spraw Zagranicznych o rychłe wyjaśnienie sprawy rzekomego fałszerstwa wizy oraz o „poruszenie tej sprawy na szerszą skalę również w Berlinie”<sup>29</sup>.

Tymczasem Sukertowa złożyła oświadczenie o swoim przykrym przeżyciu w Prusach Wschodnich najpierw w starostwie powiatowym w Działdowie, a następnie w dniu 3 sierpnia w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Warszawie. W protokole tym stwierdziła m.in.: „w czasie dochodzenia Niemcy pod groźbą rewolwerów dopytywali się o bliższe szczegóły akcji propagandowej prowadzonej przez rząd polski na terenie Prus Wschodnich, przy czym wypowiedział mniemanie, że «Gazeta Olsztyńska» wydawana jest za pieniądze polskie”<sup>30</sup>.

Już następnego dnia Ministerstwo wystosowało *aide-mémoire* do niemieckiego konsulatu w Warszawie, na które otrzymało wyjaśnienie, że wiza Sukertowej z dnia 10 lipca 1923 r. została wystawiona za wiedzą konsulatu, i że nie zachodzi żadne podejrzenie jej sfalszowania<sup>31</sup>. Otrzymawszy potrzebne wyjaśnienie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wysłało instrukcję do Poselstwa Polskiego w Berlinie w sprawie złożenia protestu do rządu niemieckiego<sup>32</sup>. Niebawem też, w dniu 10 września Poselstwo Polskie wysłało do *Auswärtiges Amt* w Berlinie notę werbalną następującej treści:

„Poselstwo Polskie ma zaszczyt zwrócić uwagę Urzędu do Spraw Zagranicznych na następującą sprawę. Obywatelka polska p. Emilia Sukertowa, literatka, zaopatrzona w paszport polski i wizy służbowe polską i niemiecką (ta ostatnia wystawiona przez konsulát niemiecki w Warszawie dnia 10.7.23 No 4708) oraz listy polecające Ministerstwa Spraw Zagranicznych do konsulátów polskich w Allenstein [Olsztyn], Königsberg [Królewiec] i Lyck [Ełk], przekroczyła dnia 22.7.br. granicę polską w Uzdowie-Bergling [Brzeźno]. Granicę niemiecką przekroczyła p. Sukertowa pieszo, ponieważ w dniu tym nie było połączenia kolejowego. Na granicy w Usdau [Uzdowie] władze niemieckie po zbadaniu dowodów osobistych p. Sukertowej uznały je za wystarczające i zezwoliły na dalszą podróż do Gilgenburg [Dąbrówno]. W mieście tym władze policyjne zakwestionowały autentyczność wizy niemieckiej, twierdząc, że jest ona podrobiona przez p. Sukertową względnie przez Rząd Polski (!). P. Sukertowa została osadzona w areszcie, przy czym odebrano jej paszport polski, wyżej wspomniane listy polecające Ministerstwa Spraw Zagranicznych

<sup>29</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Ambasada RP w Berlinie (dalej APB), sygn. 3695 pismo K. Ripy z 3 VIII 1923.

<sup>30</sup> Ibidem, protokół z 3 VIII sporządzony w MSZ, podpisany przez E. Sukertową, K. Poznańskiego i R. Daszkiewicza.

<sup>31</sup> Ibidem, pismo MSZ z 4 VIII 1923 do konsulatu niemieckiego i odpowiedź tegoż.

<sup>32</sup> Ibidem, pismo MSZ z 8 VIII 1923.



oraz posiadane przez nią pieniądze, tj. marek polskich 400 000 i marek niemieckich 1 500 000. Po ośmiu dniach, tj. dnia 30.7. p. Sukertowa została wypuszczona na wolność po uprzednim złożeniu na żądanie władz niemieckich deklaracji, że do Niemiec więcej nie powróci. Zabrzanych jej rzeczy i gotówki nie zwrócono, zatrzymując pieniądze tytułem kaucji i potrącając marek niem. 200 000 jako koszty wyżywienia w więzieniu. Jedyńie na powrót do Polski zwrócono p. Sukertowej marek pol. 100 000. Do granicy towarzyszył jej urzędnik niemiecki.

Poselstwo Polskie ma zaszczyt dodać, że p. Sukertowa miała zamiar udać się do Niemiec za wiedzą i zgodą Rządu Polskiego celem zebrania materiału do wydawanej przez nią książki o obyczajach i wierzeniach ludu mazurskiego.

Poselstwo Polski widzi się zmuszone stwierdzić, że władze niemieckie graniczne nie miały najmniejszego powodu do zatrzymania, aresztowania i osadzenia na kilka dni w więzieniu obywatelki polskiej, zaopatrzonej w wymagane przepisami dokumenty i posiadającej wizy służbowe polską i niemiecką. Władze te nie były również uprawnione do zaskwestrowania i zatrzymania polskiej korespondencji urzędowej zarówno jak i pieniędzy będących jej własnością osobistą.

Wobec tego Poselstwo Rzeczypospolitej w Berlinie ma zaszczyt z polecenia swego Rządu prosić Urząd do Spraw Zagranicznych:

1) o udzielenie wyjaśnienia co do powodów aresztowania oraz odpowiednie zadośćuczynienie moralne zarówno dla Rządu Rzeczypospolitej, posądzonego o fałszowanie wiz niemieckich przez jednego z urzędników niemieckich, jak i dla p. Sukertowej bezprawnie osadzonej w więzieniu;

2) o niezwłoczny zwrot odebranych p. Sukertowej listów urzędowych Ministerstwa Spraw Zagranicznych do Konsulatów Polskich w Königsbergu, Allenstein i Lyck oraz paszportu p. Sukertowej;

3) o zwrot zabrzanych pieniędzy, tj. 1 500 000 marek niem. i 300 000 marek polskich;

4) o udzielenie p. Sukertowej odszkodowania materialnego w wysokości 500 franków szwajcarskich tytułem zadośćuczynienia za poniesione przez nią straty materialne i moralne.

Poselstwo Polskie ma zaszczyt prosić Urząd do Spraw Zagranicznych o rychłą odpowiedź w tej sprawie<sup>33</sup>.

Niemcy potwierdzili odbiór polskiej noty 29 października, a następnie 15 listopada odpowiedzieli, że zostali wprowadzeni w błąd co do celu wyjazdu p. Sukertowej do Prus Wschodnich i dlatego wydali jej wizę. Później dopiero okazało się, że Sukertowa została wysłana do Prus Wschodnich przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Zrzeszenie Ewangelików Polaków w celu szerzenia propagandy polskiej wśród ludności mazurskiej, by odłączyć Prusy Wschodnie od Niemiec i przyłączyć do Polski. Konsulaty polskie miały jej w tym zadaniu zapewne pomagać. Dlatego Rząd Niemiecki stanowczo odrzuca żądania polskie<sup>34</sup>. W sprawie kaucji wypoie się sąd oiszyński<sup>35</sup>.

Wówczas Ministerstwo Spraw Zagranicznych ponownie wyłożyło swój punkt widzenia, odpierając pretensje niemieckie. Stwierdziło, iż. p. Su-

<sup>33</sup> Ibidem, pismo Poselstwa RP w Berlinie z 10 IX 1923.

<sup>34</sup> Ibidem, pismo *Auswärtiges Amt* z 15 XI 1923.

<sup>35</sup> Ibidem, pismo *Auswärtiges Amt* z 22 XI 1923.

kertowa rekomendowana była przez środowisko literackie i jechała do Prus Wschodnich w celach naukowych. Ministerstwo uznało za pożyteczne udzielić jej poparcia, dlatego dało jej listy polecające do polskich konsulatów, a do konsulatu niemieckiego zwróciło się z prośbą o wydanie jej wizy. Lecz jest dużym nieporozumieniem, aby te fakty mogły służyć za podstawę do formułowania oskarżenia, iż Ministerstwo Spraw Zagranicznych chce działać przeciwko państwu niemieckiemu. Ministerstwo podkreśla, że policja niemiecka w Dąbrównie skrzywdziła p. Sukertową, gdyż bezprawnie ją aresztowała i nadała jej przewisko agenta politycznego. Należy żałować, że Rząd Niemiecki zawierzył informacjom swoich urzędników tak źle uzasadnionym. Jeśli chodzi o listy polecające do konsułów polskich i zarzuty skierowane przeciwko nim, to Rząd Niemiecki wie bardzo dobrze, że zarówno ci konsulowie, jak i wszyscy inni nie biorą udziału w działalności niezgodnej z konstytucją i prawem niemieckim, dlatego też Ministerstwo wyraża zdziwienie, że to poważne oskarżenie, oparte na tak mylnych dowodach zostało oficjalnie sformułowane w imieniu Rządu Niemieckiego <sup>36</sup>.

Niemcy odpowiedzieli powtórnie 17 grudnia 1923 r. Powołując się na protokół z Dąbrówna powtarzali, iż Sukertowa wyjechała na rozkaz Zrzeszenia Ewangelików Polaków, którego celem jest oderwanie Prus Wschodnich od Niemiec, kierunek zaś tej propagandy odpowiada życzeniom Rządu Polskiego. Poselstwo Niemieckie nie zgadza się z twierdzeniem Rządu Polskiego, że policja niemiecka w Dąbrównie działała bez ważnych podstaw. Oczywiście państwo niemieckie zdaje sobie sprawę z tego, iż Rząd Polski wie, że konsulowie w obcym państwie nie mogą działać przeciwko celom, dla których zostali powołani <sup>37</sup>.

W tym samym czasie sąd olsztyński umorzył sprawę przeciwko Sukertowej oraz odesłał jej zarówno paszport, jak i kaucję, zatrzymaną w Dąbrównie. Jednakże Sukertowa nie przyjęła zwrotu kaucji motywując to tym, iż przy katastrofalnej dewaluacji marki niemieckiej, odesłana jej suma nie odpowiada poprzedniej rzeczywistej wartości <sup>38</sup>.

W kolejnej nocie werbalnej z 23 stycznia 1924 r. Polacy odpowiedzieli, że celem Zrzeszenia Ewangelików Polaków jest popieranie religii i kultury Mazurów działdowskich, a nie agitacja wśród Mazurów wschodniopruskich, a tym bardziej oderwanie Prus Wschodnich od państwa niemieckiego. Jeśli zaś chodzi o pobyt Sukertowej w Dąbrównie, to należy z naciskiem stwierdzić, że była traktowana wyjątkowo brutalnie, policjanci przykładali jej pistolet do głowy i dlatego podpisała protokół nie odpowiadający prawdzie <sup>39</sup>.

Był to nowy zarzut wysunięty przez stronę polską, toteż Niemcy zareagowali na niego dopiero po dłuższym czasie. Tymczasem zaszło kilka wydarzeń, które zmieniły klimat wokół sprawy Sukertowej. Oto poseł niemiecki Rauscher zaprotestował bardzo energicznie w Sejmie polskim przeciwko „wrogiej” wobec państwa niemieckiego działalności Związku Obrony Kresów Zachodnich, którego członkiem była również Sukertowa. Ponadto w samym Berlinie zaszły jakieś nieprzyjemne wydarzenia, stwarza-

<sup>36</sup> Ibidem, pismo MSZ z 5 XII 1923.

<sup>37</sup> Ibidem, pismo Poselstwa Niemieckiego w Warszawie z 17 XII 1923.

<sup>38</sup> Ibidem, pismo MSZ z 16 II 1924.

<sup>39</sup> Ibidem, pismo MSZ z 23 I 1924.

jące, według Poselstwa Polskiego „atmosferę bynajmniej niepomysłną dla interwencji w powyższej sprawie”. Biorąc pod uwagę te okoliczności, jak również zdecydowany, napastliwy nawet ton odpowiedzi niemieckich, Poselstwo Polskie w Berlinie doradzało Ministerstwu Spraw Zagranicznych zaniechanie podejmowania dalszych kroków w sprawie Sukertowej<sup>40</sup>.

Po dłuższej przerwie Niemcy odpowiedzieli na zarzuty strony polskiej odnośnie do terrorku zastosowanego wobec aresztowanej Sukertowej. Miaowicie zebrali oświadczenia i protokoły od urzędnika policji granicznej w Brzeźnie, od komisarza policji w Dąbrównie i od sędziego w Dąbrównie. Wszystkie te oświadczenia stanowczo zaprzęcały oskarżeniom Sukertowej, że była brutalnie traktowana w czasie śledztwa. Znamienne było zeznanie komisarza policji w Dąbrównie, który chcąc się wytłumaczyć z długiego, męczącego przesłuchania Sukertowej, usprawiedliwiał je oporem aresztowanej, nie chcącej przyznać się do zarzucanych jej „przestępstw”<sup>41</sup>. Tym samym komisarz w pewnym sensie potwierdził zarzut, że Sukertowa podpisała swój na protokoły w Dąbrównie złożyła pod przymusem. Poselstwo Niemieckie zaproponowało urządzenie spotkania urzędników niemieckich z Dąbrówną z Sukertową w celu przeprowadzenia konfrontacji<sup>42</sup>. Władze polskie chętnie przyjęły tę propozycję, na którą wyraziła zgodę również Sukertowa, domagając się jedynie zorganizowania konfrontacji w Warszawie<sup>43</sup>.

Na tym jednak urywa się dokumentacja sprawy Sukertowej. Do spotkania nie doszło — z jakiego powodu — nie wiadomo.

Wyprawa Emilii Sukertowej do Prus Wschodnich zwróciła na nią uwagę zarówno władz niemieckich, jak i polskich. Obie strony związały jej działalność od tej pory z kwestią mazurską. Opublikowana zaś przez nią przygoda w Prusach Wschodnich w „Gazecie Warszawskiej” spopularyzowała jej nazwisko w społeczeństwie polskim i nadała rozgłosu sprawie mazurskiej w Polsce.

### 3. MUZEUM MAZURSKIE W DZIAŁDOWIE

Myśl założenia muzeum powstała u Sukertowej w 1924 r. w czasie wędrówek jej po powiecie działdowskim, kiedy to spotykała bardzo często w chatkach, w zagrodach, na polach i drogach różne interesujące pamiątki dawnej i współczesnej mazurskiej kultury ludowej, a także zabytki archeologiczne. Przedmioty te pieczołowicie gromadziła w swym mieszkaniu. Niezależnie od tej osobistej penetracji terenu, rozeszła wśród Mazurów działdowskich kwestionariusz archeologiczny opracowany przez profesora Włodzimierza Antoniewicza, z którym współpracowała w Radzie Głównej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego<sup>44</sup>. W 1925 r. znalazła poparcie dla swego zamysłu w Towarzystwie Opieki Kulturalnej nad Polakami Zamieszkałymi Zagranicą im. A. Mickiewicza we Lwowie. Pierwsza

<sup>40</sup> Ibidem, pismo Poselstwa RP w Berlinie do MSZ z 28 III 1924 i odpowiedź MSZ z 23 V 1924.

<sup>41</sup> Ibidem, oświadczenie komisarza policji Wilhelma Mieskiego z 9 II 1924.

<sup>42</sup> Ibidem, pismo Poselstwa Niemieckiego z 16 IV 1924.

<sup>43</sup> Ibidem, pismo MSZ z 29 III 1925.

<sup>44</sup> E. Sukertowa - Biedrawina, *Dawno*, s. 163.

wzmianka o zamiarze utworzenia muzeum pojawiła się w „Gazecie Mazurskiej” na początku stycznia 1926<sup>45</sup>. 14 stycznia tegoż roku zawiązał się w Działdowie Komitet Muzealny, w którego skład weszli: starosta Jan Pawlica jako przewodniczący, burmistrz Alfred Rzyman, lekarz powiatowy Tadeusz Michejda, inspektor szkolny Paweł Klimosz, dyrektor Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Józef Biedrawa jako skarbnik, adwokat Wyrwicz, aptekarz Grajek i sędzia Tomaszewski. Później dokooptowano jeszcze nauczyciela z Kisin, Karola Małka oraz kupca z Działdowa Jana Jągiełkę-Jaegerthala<sup>46</sup>. Sukertowa reprezentowała Komitet Muzealny na zewnątrz. W czerwcu 1926 r. udała się do Lwowa, gdzie wzięła udział w zebraniu przedstawicieli 5 instytucji kulturalnych, które utworzyły tzw. Komitet Grunwaldzki, mający na celu przyjsię z pomocą działdowskiemu muzeum. W czasie plebiscytu łwowianie zamierzali wysłać na Mazury objazdową wystawę malarstwa historycznego. Chociaż zgromadzili już dość dużo materiału ikonograficznego, nie zdążyli wyeksponować go przed plebiscytem. Obecnie postanowili przeznaczyć te zbiory dla Działdowa. Właśnie w dyskusjach z Komitetem Grunwaldzkim wykrystalizowała się koncepcja muzeum, które miało posiadać dwa zasadnicze działy: ogólnopolski i regionalny (mazurski), zgodnie z założeniem, że „Muzeum ma na celu wykazanie dorobku kultury polskiej oraz zgromadzenie dowodów polskości ziemi Mazurów pruskich”<sup>47</sup>. We Lwowie zebrano około 1,5 tysiąca sztuk różnych rycin, albumów, które miano sukcesywnie przesyłać do Działdowa<sup>48</sup>. Komitet Grunwaldzki „powierzył kuratorium nad muzeum, jak również przedstawicielstwo wobec władz państwowych w Warszawie Komitetowi Muzealnemu w Działdowie”, reprezentowanemu, jak już wiemy, przez Sukertową<sup>49</sup>. Łwowianie przeforsowali nazwę — Muzeum Grunwaldzkie — wbrew pierwszemu projektowi — Muzeum Mazurskie. Sukertowa zainteresowała sprawą Muzeum koła warszawskie, przede wszystkim Departament Sztuki Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego, Głównego Konserwatora Zabytków Przedhistorycznych (prof. Jakimowicz) oraz Zarząd Główny Zrzeszenia Ewangelików Polaków. Ten ostatni udostępnił dla Muzeum część pomieszczenia w Mazurskim Domu Ludowym przy ulicy Dworcowej 31. Początkowo bowiem zamierzano umieścić eksponaty w salach ratusza.

Komitet Muzealny w Działdowie, który zebrał się na posiedzenie w dniu 21 czerwca 1926 r. po powrocie Sukertowej ze Lwowa sądził, że uda mu się dokonać otwarcia Muzeum już w sierpniu 1926 r. Niebawem jednak stwierdzono, że eksponatów jest jeszcze zbyt mało i dlatego odłożono otwarcie na rok przyszły, zabierając się energicznie do gromadzenia muzealiów. „Gazeta Mazurska” systematycznie propagowała ideę tworzącego się Muzeum, zachęcając m.in. społeczeństwo powiatu działdowskiego tym, że przed każdym wyłożonym eksponatem będzie uwidocznione nazwisko ofiarodawcy<sup>50</sup>.

<sup>45</sup> Gazeta Mazurska, 1926, nr 2 z 10 I.

<sup>46</sup> Ibidem, 1926, nr 3 z 17 I.

<sup>47</sup> Ibidem, 1926, nr 34 z 19 IX.

<sup>48</sup> Ibidem, 1926, nr 24 z 27 VI.

<sup>49</sup> E. Sukertowa, *Jeszcze w sprawie Muzeum Grunwaldzkiego*, Tygodnik Ilustrowany, 1926, nr 36 z 9 IX.

<sup>50</sup> Gazeta Mazurska, 1927, nr 20 z 30 V.

Energiczna działalność Sukertowej zaczęła przynosić rezultaty. Edward Netz z Kurek ofiarował znalezione w swoim obejściu stare strzemię, dwie urny, a także kilka innych zabytków archeologicznych<sup>51</sup>, Waclawski z Działdowa starą podkową<sup>52</sup>, nauczyciel Biernatowski z Małej Turzy odpis kroniki Działdowa. Kronikę tę wypożyczył do przepisania burmistrz, który następnie uznał, że jest ona własnością magistratu i nie chciał jej zwrócić. Dopiero w wyniku interwencji adwokata Wyrwicza, Rada Miejska anulowała decyzję Magistratu i kronika wróciła do Muzeum<sup>53</sup>. Cenny był dar senatora Bolesława Limanowskiego, mianowicie rękopis niedawno wydanej jego książeczki o Mazowszu Pruskim<sup>54</sup>. Samulewiczowa z Płosznicy i Rabowa z Uzdowa dostarczyły próbki samodziółów, superintendent Ernst Barczewski kancjonał Wasiańskiego z XVIII wieku oraz stare monety. Kancjonał przekazał także Dworak, a inne monety Adamski. Arno Kant ofiarował widoki Działdowa, Janowski z Narzymbia i Andrzej Pawłowski zabytki archeologiczne, Król z Ełku fotografie okolic mazurskich, podobnie jak redaktor Zdzisław Dębicki z Warszawy. Uczeń Kozusznik przyniósł rysunki starych monet i pieczęci księcia Ziemowita Mazowieckiego. Różne książki złożyli doktor Rachocki, Pazda, nauczyciel Sobiech. Dużą radość sprawił organizatorom Muzeum Grunwaldzkiego Adam Rejrat ze wsi Zielone Królewskie na Suwalszczyźnie, który przysłał starą barę<sup>55</sup>. Zachert-Okrzanowski dał sztandar jednego z pułków Armii Czerwonej.

Ponadto, zgodnie z wcześniejszą obietnicą, Komitet Grunwaldzki we Lwowie przesłał reprodukcje obrazów Matejki, Grottgera, Kossaka i innych historycznych malarzy. Tatrzzańskie Muzeum w Zakopanem ofiarowało wiele książek, a wojewódzki konserwator we Lwowie 21 fotografii pomników budownictwa na kresach wschodnich<sup>56</sup>.

Oprócz tego w zbiorach Muzeum znalazły się: stara skrzynia mazurska malowana, strój kobiety mazurskiej, 2 kafle mazurskie i wiele jeszcze innych zabytków. Latem 1926 r. Komitet Grunwaldzki we Lwowie uzbierał na potrzeby Muzeum 1000 zł, a Rada Miejska w Działdowie przyznała na ten cel 200 zł<sup>57</sup>.

<sup>51</sup> Ibidem, 1926, nr 34 z 19 IX; nr 38 z 17 X.

<sup>52</sup> Ibidem, 1926, nr 34 z 19 IX.

<sup>53</sup> Ibidem, 1930, nr 15 z 13 IV.

<sup>54</sup> B. Limanowski, *Mazowsze Pruskie*, Kraków 1925. Autor w książeczce tej poświęcił kilka zdań także Emilii Sukertowej: „Poszukując wyjaśnień i rady u osób oznajmionych z krajem mazurskim i jej ludnością, dowiedziałem się, że pani Emilia Sukertowa czynnie i gorliwie zajmuje się sprawą mazurską i że napisała kilka broszurek gruntownie opracowanych i dostępnych dla ludu” (s. 3). O Działdowie: „Ta dzielnica staje się ważną placówką ruchu odrodzeńczego dzięki gorliwej pracy patriotów mazurskich a przede wszystkim p. Emilii Sukertowej, która z całym oddaniem się pracuje dla sprawy mazurskiej, redagując «Gazetę Mazurską», wydając Kalendarze i inne wydawnictwa odpowiednie” (s. 22), a następnie: „Niestety, propaganda ta jest ze strony polskiej znikoma wobec wielkiej liczby pism niemieckich, hojną ręką sypanych po całym kraju. Oprócz gazet miejscowych, które oczywiście największy wpływ wywierają, najczynniejszą i najbardziej wpływową propagatorką, jest pani Emilia Sukertowa. Liczne jej broszurki popularne a jednak z gruntowną znajomością przedmiotu pisane, układane przez nią kalendarze, redagowane przez nią «Gazeta Mazurska» chętnie czytane przez mazurską ludność budzą w niej poczucie współplemiennej rodowej jedności z narodem polskim” (s. 27).

<sup>55</sup> *Gazeta Mazurska*, 1927, nr 23, z 19 VI.

<sup>56</sup> Ibidem, 1927, nr 26 z 27 VII.

<sup>57</sup> Ibidem, 1926, nr 37 z 11 X; nr 37 z 17 X.



Ryc. 1. Emilia Sukertowa i Józef Biedrawa w chwili otwarcia Muzeum Mazurskiego w Działdowie (1927)

Mając już pewien zasób eksponatów Komitet Muzealny zdecydował się na uroczyste otwarcie Muzeum w dniu 17 lipca 1927 r. Na kilka tygodni przedtem postanowiono zmienić nazwę Muzeum Grunwaldzkiego na Muzeum Mazurskie, „bowiem zbierane tam będą wszelkie pamiątki mazurskie nie tylko z okolic Grunwaldu”<sup>58</sup>. Uważano też, że nazwa ta „dla ludności powiatu jest bliższa, tak «swoja», iż zainteresowała nawet tych Mazurów, którzy dalecy są od zupełnego uświadomienia narodowego”<sup>59</sup>.

Otwarcia Muzeum Mazurskiego dokonano bardzo uroczyście. Oto jak relacjonowała ten moment „Gazeta Mazurska”:

„O godzinie 1 po południu w udekorowanej pięknie kilimami i zielenią sali internatu Państwowego Seminarium Nauczycielskiego, przylegającej do Muzeum zgromadziła się tak znaczna liczba osób, że ściany nie mogły pomieścić wszystkich [...]

P. Starosta Plachowski jako przewodniczący Komitetu miasta zagaił zebranie, podkreślając doniosłość tej kulturalnej placówki. Życzyli rozwoju Muzeum Mazurskiemu pp. delegaci ze Lwowa: radca Komornicki i prof. Żurawski, którzy wyrazili serdeczną miłość i przywiązanie mieszkańców bohaterskiego, odległego o 500 kilometrów Lwowa do ziemi mazurskiej i Mazurów. Troską ich nadal, jak dotąd, będzie przesyłanie fun-

<sup>58</sup> Ibidem, 1927, nr 24 z 26 VI.

<sup>59</sup> E. Sukertowa, *Muzeum Mazurskie w Działdowie*, Kurier Warszawski, 1927, nr 75.

duśców i powiększanie zbiorów. Przez usta delegatów przemawiały liczne instytucje lwowskie, przemawiali również z ramienia miasta: p.p. radny Olejniczak, przedstawiciel korporacji „Grunwaldia”; p. Zaleski, delegat Związku Obrony Kresów Zachodnich, odczytano liczne telegramy z życzeniami, a mianowicie od p. Gębarzewskiego, dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie, od p. Gumowskiego, dyrektora Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu, od p. Zborowskiego, dyrektora Muzeum Tatrzańkiego w Zakopanem, od p. Witanowskiego, założyciela Muzeum w Piotrkowie Trybunalskim, od p. kuratora Bernarda Chrzanowskiego z Poznania, od p. dr. Tadeusza Brzezińskiego, od Zrzeszenia Ewangelików Polaków, od p. Hołuba, prezesa lwowskiego oddziału Towarzystwa Opieki nad Polakami Zagranicą im. Adama Mickiewicza, od p. prof. Jerzego Kurnatowskiego i wielu innych. Po odczytaniu gratulacji przemówiła dłużej p. redaktorka Emilia Sukertowa, która nakreśliła znaczenie Muzeum jako placówki, z której korzystać będą szkoły, a w której wiele nauczą się wszyscy, którzy je zwiedzą. Muzeum posiada dwa działy: ogólnopolski i mazurski. W tym ostatnim gromadzić się będą wszelkie pamiątki mazurskie. Zebrani przeszli do sal muzealnych, gdzie p. redaktorka udzielała objaśnień. Przez cały dzień rzesze mieszkańców Działdowa i okolic zwiedzały tę nową placówkę kulturalną”<sup>60</sup>.

By uprzedzić głosy krytyki ewentualnych małkontentów, a także, aby zachęcić do dalszego zbierania pamiątek, Sukertowa w swoim przemówieniu zaapelowała: „kto uważa, że zbiory są ubogie, niechaj postara się je wzbogacić”<sup>61</sup>.

Muzeum Mazurskie cieszyło się dużą popularnością. Najtłoczniej było w niedziele. „Ludność miasta coraz bardziej interesuje się Muzeum Mazurskim” — donosiła „Gazeta Mazurska”<sup>62</sup>. Mazurzy z powiatu działdowskiego niejednokrotnie po raz pierwszy dowiadrywali się z działu ogólnopolskiego, że Polska miała „aż tylu królów” i to „w takich strojach kosztownych [...] Toć oni nie ustępowali Hohenzollernom”<sup>63</sup>.

Muzeum zaczęli zwiedzać także naukowcy i przedstawiciele władz. 31 sierpnia 1927 r. obejrzał zbiory wojewoda pomorski Kazimierz Młodziański, który przyrzekł poprzeć tę nową placówkę kulturalną, obiecał również przekazać fundusz na konserwację zamku pokrzyżackiego<sup>64</sup>, w którym w przyszłości miało znaleźć pomieszczenie Muzeum Mazurskie<sup>65</sup>. We wrześniu 1927 r. gościł w Działdowie profesor Józef Kostrzewski z Poznania. Ustalił on chronologię urn znalezionych u Netza na II wiek przed n. erą i obiecał przysłać zbiór urn z różnych epok. Przyjechał też z Królewca dyrektor *Prussia-Museum*, dr Wilhelm Gaerte, który „czynił

<sup>60</sup> *Gazeta Mazurska*, 1927, nr 27, 28, 29 z 24—31 VII i 7 VIII.

<sup>61</sup> E. Sukertowa - Biedrawina, *Muzeum Mazurskie w Działdowie a młodzież*, Ziemia, 1930, nr 4, s. 76.

<sup>62</sup> *Gazeta Mazurska*, 1927, nr 32 z 4 IX.

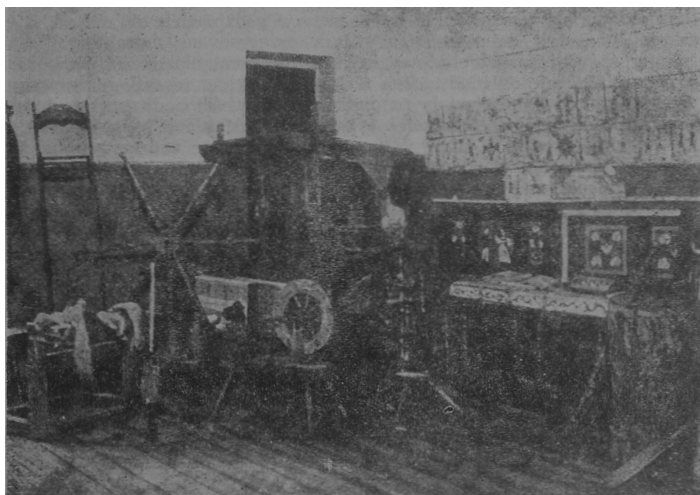
<sup>63</sup> E. Sukertowa - Biedrawina, *Cele i zadania Muzeum Mazurskiego w Działdowie*, Prusy Wschodnie. Jednodniówka Związku Obrony Kresów Zachodnich pod redakcją T. Garzdeckiego, Warszawa 1934, s. 25.

<sup>64</sup> *Gazeta Mazurska*, 1927, nr 32 z 4 IX.

<sup>65</sup> *Księga pamiątkowa dziesięciolecia Pomorza*, Toruń 1930, s. 454: „w przyszłości zaś po pewnym remoncie znajdzie w salach zamku pomieszczenie Muzeum Grunwaldzko-Mazurskie, którego zaczątek znajduje się teraz w gmachu Zrzeszenia Ewangelików Polaków”.



Ryc. 2. Fragment Muzeum Mazurskiego w Dziadówie (1930).  
Repr. A. Kuraczyk



Ryc. 3. Fragment Muzeum Mazurskiego w Dziadówie (1934).  
Repr. A. Kuraczyk



liczne notatki”<sup>66</sup>. Zwiedził później Muzeum Mazurskie Minister Spraw Wewnętrznych Sławoj-Składkowski; „Gazeta Mazurska” odnotowała też przyjazd znawcy folkloru kurpiowskiego Adama Chętnika. W 1929 r. wojewoda pomorski, Lamot, w księdze pamiątkowej zamieścił następujące zdanie: „W katalogu Muzeum jedna rzecz nie jest zanotowana, choć najbardziej wydaje mi się cenna, a jest to piękny i szlachetny entuzjazm dla sprawy polskiej, która na tej ziemi była, jest i po wieczne czasy żyć będzie, jako wyraz przeznaczeń Narodu”<sup>67</sup>. W styczniu zwiedził Muzeum nowy wojewoda pomorski, Stefan Kirtiklis. W tymże roku E. Sukertowa-Biedrawina przesłała profesorowi Włodzimierzowi Antoniewiczowi brązową klamrę z ozdobnym ornamentem, w wyniku czego Antoniewicz opublikował na ten temat drobny artykuł w „Wiadomościach Numizmatyczno-Archeologicznych”. Klamrę tę ofiarował Muzeum uczeń R. Goerick z Niestoi<sup>68</sup>.

Olbrzymią zasługę Emilii Sukertowej-Biedrawiny stanowiło włączenie do aktywnej współpracy z Muzeum Mazurskim młodzieży, zgrupowanej w Kole Krajoznawczym przy Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Dziadowie. Oto jak opisuje działalność tej młodzieży Emilia Sukertowa-Biedrawina:

„Odtąd można było spotkać chłopców w czerwonych czapkach, oglądających uważnie kamienie, przygotowane do naprawy szosy, łub stopy okrągłaków, zwieszonych na jedno miejsce z pól gospodarzy — pola mazurskie obfitują w te pamiątki po pralodowcu. I oto dziś posiada Muzeum dziadowskie sporą kolekcję pięknych okazów trylobitów, koralu, gąbek morskich, belemitów i innych niezwykle ciekawych i dobrze zachowanych skamielin. Piesi wędrowcy lub «kolarze» w godzinach wolnych od zajęć szkolnych dążyli do wiosek, aby tam przerysować charakterystyczne szczyty, śparogi starych chat mazurskich, które ominęła szczęśliwie pożoga wojenna. Obecnie oglądać można w Muzeum liczne zeszyty uczniowskie, w których utrwalone zostały pamiątki i osobliwości budownictwa i snyderstwa wioskowego. A przecież te krzyżyki odchylone od siebie, zmięte, były końskie, ptaszki z drzewa strugane umieszczone nad szczytami chat w wioskach: Brodowo, Kurki, Kisiny, Skurpie, Kleczkowo i in. mają daleko sięgające tradycje, świadczą tak dobitnie o wspólnym z chatami mazowieckimi i kurpiowskimi pochodzeniu. Niektóre wioski powiatu dziadowskiego, jak: Burkat, Wielki Łęck, Przełek mogą się poszczycić monografią. Oczywiście, że monografie te nie nadają się jeszcze do opublikowania, są jednak zbiorem ciekawego, dość bogatego materiału do monografii powiatu. Do Koła Krajoznawczego należą w znacznej liczbie Mazurzy-ewangelicy, pochodzący z wiosek. Ta młodzież zapaliła się najwięcej. Penetrując strychy rodzinnych chat i domostw, znajdują tam i wyciągają na światło dzienne jakieś stare, zbutwiałe księgi polskie, zarzucone krosna, gaśnice, pułapki, «koski», czyli ule plecione ze słomy, stąpki czy stęporki do ucierania tabaki, zdobione ornamentem kafle ozdobne, wykonane przed wiekiem w Niborku [...] Nie tylko seminarzyści stali się szperaczami. Sekundują im młodszy bracia, uczniowie szkół wiejskich, którzy pod opieką nauczyciela Muzeum zwiedzają. Po każdym takich odwiedzinach napły-

<sup>66</sup> Gazeta Mazurska, 1927, nr 37 z 2 X.

<sup>67</sup> E. Sukertowa-Biedrawina, *Cele i zadania*, s. 25.

<sup>68</sup> Gazeta Mazurska, 1931, nr 44 z 1 XI.

wają mniej lub więcej wartościowe dary”<sup>69</sup>. Młodzież seminaryjna współpracowała także przy katalogowaniu zdobywanych eksponatów, a niektórzy nawet przy oprowadzaniu wycieczek. W wyniku ciągłych starań Sukertowej-Biedrawiny i wydatnej pomocy seminarzystów, zbiory Muzeum coraz bardziej się powiększały. Szczególnie powiększył się dział numizmatyczny. Monetę polską z czasów Stanisława Augusta oraz pruską z 1729 r. ofiarował kupiec Holm, monetę z czasów Zygmunta III, znalezioną w Żabinach przyniósł uczeń Gajewski, a 3 srebrne monety dał woźny Państwowego Seminarium Nauczycielskiego, Płazan. Patzki z Płońnicy obdarzył Muzeum monetą z XVI wieku, a nauczyciel Kriks z Zakrzewia dostarczył 2 monety z czasów Jana Kazimierza i Jana Sobieskiego, znalezione w Sękinach pod Olsztynem. Kosowski z Kurek podarował urnę, uczeń Truszczyński skamielinę, a ojciec jego trzos z wyszytym rokiem 1862.

Gromadzono także zbiory etnograficzne. Od Zalewskiego z Krasnołuki nabyto stare krosna, których poszukiwano przez czas dłuższy. Dużą wagę położono na kompletowanie kafli mazurskich, wyrabianych w pierwszej połowie XIX wieku przez Karpowicza w Nidzicy. Sporo ich przyniósł Ostrowski z Burkatu, a także Hieronim Skurpski, który rozebrał w tym celu w Skurpiu cały piec<sup>70</sup>. W 1930 r. Muzeum posiadało już 90 kafli, a przed samą wojną sto kilkadziesiąt. Skurpski namalował ponadto dla Muzeum Mazurskiego olejny obraz kobiety w stroju ludowym, a także kilkanaście akwarel „wyobrażających dawne typy mazurskie w strojach świątecznych i codziennych”<sup>71</sup>. Wspomina on dziś, iż poza tym podarował Muzeum tkaniny ludowe oraz kilka drobniejszych narzędzi rolniczych. Do ciekawszych eksponatów należała także skrzynia mazurska z końca XVIII wieku. Bardzo oryginalnymi eksponatami były wspomniane już monografie niektórych wiosek powiatu działdowskiego, wykonane przez członków Koła Krajoznawczego. Stanowiły one chyba najbogatszy zbiór naszkicowanych z autopsji drewnianych chat mazurskich i różnych sprzętów gospodarskich, a także zbiór autentycznych bajek, legend itp. zanotowanych od starych ludzi. Monografii tych uratowała Emilia Sukertowa-Biedrawina w czasie wojny 13. Dziś znajdują się w zbiorach Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego w Olsztynie. Wśród pamiątek historycznych zwracał uwagę miecz z XV wieku. Duże znaczenie emocjonalne posiadała także skrzynka z ziemią wydobytą z pobojuwiska grunwaldzkiego<sup>72</sup>. Mieszkańców Działdowa interesował specjalnie miedzioryt przedstawiający poselstwo tureckie u króla szwedzkiego Karola Gustawa w Działdowie w 1655 r. Stopniowo poszerzał się także dział rękopisów i druków. Waleś z Uzdowa i Amanda z Płońnicy złożyli w darze kilkanaście roczników kalendarza gierszowskiego<sup>73</sup>. Brak autentycznych

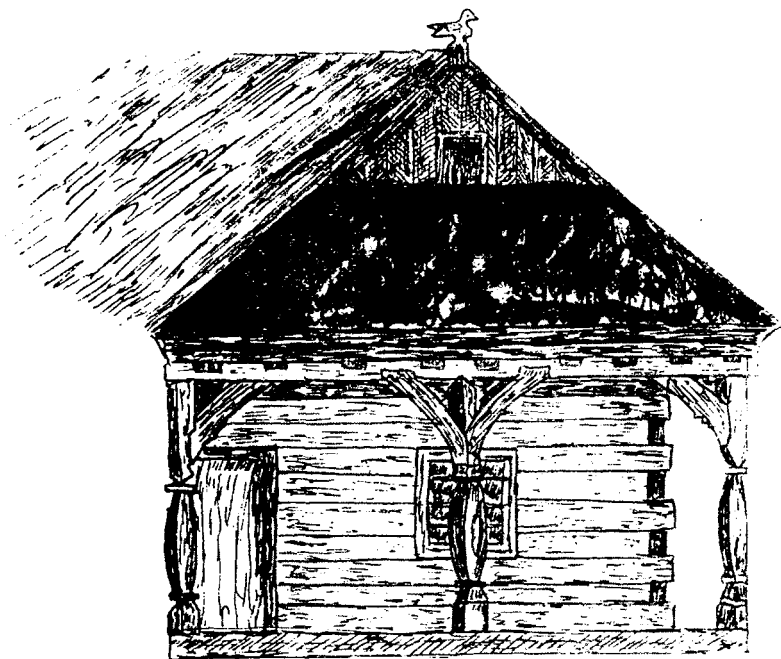
<sup>69</sup> E. Sukertowa-Biedrawina, *Muzeum Mazurskie w Działdowie a młodzież*, ss. 76—78.

<sup>70</sup> Informacja dyr. H. Skurpskiego z Olsztyna.

<sup>71</sup> *Gazeta Mazurska*, 1930, nr 39 z 26 IX. W przedwojennych wydaniach M. Wańkowicza, *Na tropach Smętka* znajdują się kolorowe plansze mazurskiego stroju ludowego ze zbiorów Muzeum Mazurskiego w Działdowie, wykonane przez Hieronima Skurpskiego.

<sup>72</sup> E. Sukertowa-Biedrawina, *Muzeum Grunwaldzkie w Działdowie*, *Kurier Warszawski*, 1926, nr 73.

<sup>73</sup> Doc. dr W. Chojnacki, który zwiedził Muzeum Mazurskie w 1939 r., informuje, iż widział pokaźny zbiór tych kalendarzy.



Ryc. 4. Chata mazurska z podcieniem. Z „Monografii wsi Kisiny”. Monografię opracowali seminarzyści P. Poznański i K. Ugodowski.

Repr. A. Kuraczyk

druków uzupełniano kolekcjonowaniem fotografii kart tytułowych, zwłaszcza książek wydawanych w złotym wieku w Królewcu i Ełku. Udało się natomiast zgromadzić Sukertowej-Biedrawinie sporo egzemplarzy oryginalnych polskich gazet, wychodzących w Prusach Wschodnich w XIX i XX wieku<sup>74</sup>. Zrzeszenie Ewangelików Polaków przekazało do Muzeum Mazurskiego odręczny list prezydenta Gabriela Narutowicza, redaktor Kazimierz Jaroszyk fotografię Bogumiła Linki, a Związek Obrony Kresów Zachodnich swoje wydawnictwa. Dużą uwagę zwiędających zwracała ścienna mapa polskiego osadnictwa na Mazurach w XVI wieku<sup>75</sup>, wykonana przez ucznia Rila na podstawie książki Wojciecha Kętrzyńskiego.

Ostatecznie w Muzeum Mazurskim ukształtowały się następujące działy: geologiczny, prehistoryczny, numizmatyczny, piśmienniczo-kartograficzny, historyczny i najszerzej rozbudowany etnograficzny.

<sup>74</sup> E. Sukertowa, *Muzeum Mazurskie w Działdowie*, Kurier Warszawski, 1927, nr 75.

<sup>75</sup> Informacja W. Chojnackiego.



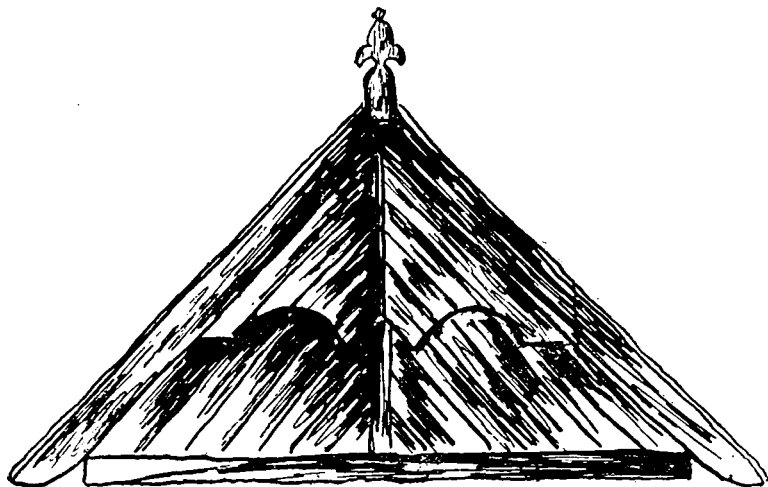
Ryc. 5. Chata mazurska z 1824 r. Z „Monografii wsi Dźwierznią”. Monografię opracował seminarzysta J. Przybyszewski.

Repr. A. Kuraczyk

Muzeum w Działdowie było pierwszym polskim muzeum poświęconym Mazurom. Sukertowa-Biedrawina w sposób przemyślany dążyła do wykazania jedności kultury mazurskiej z kulturą ogólnopolską, nie ukrywając zarazem odrębności regionalnej. Pisała na ten temat w 1934 r.: „Nie tylko piśmiennictwo jest dowodem polskości, Muzeum Mazurskie nagromadziło przeszło 100 kafli, które świadczą o rozkwicie ceramiki ludowej. Kafle mazurskie z lat 1806, 1821, 1840 w niczym nie przypominają kafli niemieckich, są zupełnie oryginalne, zdobione kwiatami, gwiazdami z kłosów, szyszek, noszą polskie napisy, niekiedy podobizny właścicieli pieców lub członków rodziny [...] Modele szczytów, chata syntetyczna wykonana z drzewa przez członków Koła Krajoznawczego, fotografie chat, liczne rysunki świadczą o typowo polskim charakterze chaty mazurskiej, w której kuchnia w Prusach Wschodnich powszechnie nosi nazwę *polnische Küche* [...] Sprzęty domowe, stare skrzynie malowane, samodzielziły, zdobnicze motywy ludowe tak wiele mają wspólnego nie tylko z sąsiednimi ziemiami polskimi, ale nawet z odległym Wołyniem”<sup>76</sup>.

Muzeum Mazurskie, powstałe z inicjatywy i dzięki wytrwałości Emilii Sukertowej-Biedrawiny, stawało się z kolei impulsem dla jej dalszej dzia-

<sup>76</sup> E. Sukertowa-Biedrawina, *Cele i zadania*, s. 25.



Ryc. 6. Szczyt chaty mazurskiej. Z „Monografii wsi Narzym”. Monografię opracowali seminarzyści B. Zyto i K. Wilamowski.

Repr. A. Kuraczyk

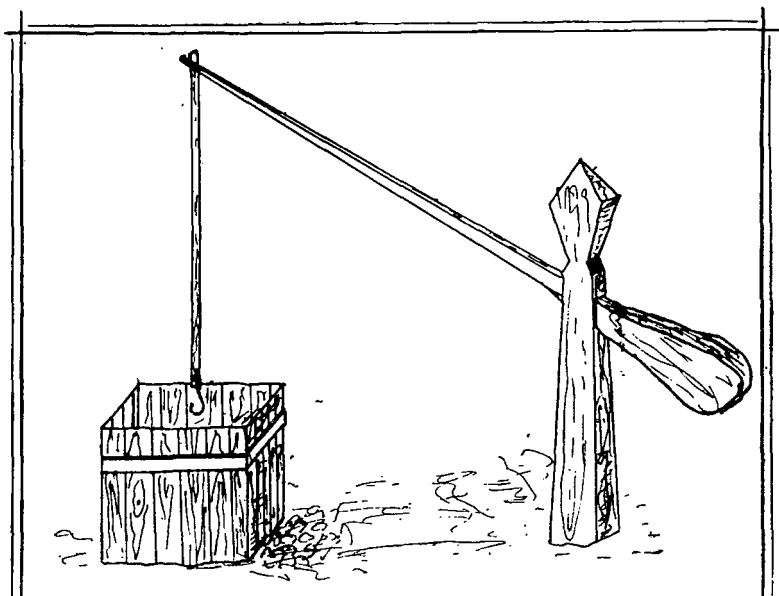
łałności pisarskiej. W oparciu bowiem o nowe zbiory poszerzała swą wiedzę o Mazurach, którą następnie systematycznie popularyzowała na terenie całej Polski, wykorzystując do tego celu zarówno prasę codzienną, jak i poważniejsze pisma np. „Ziemię” czy „Tekę Pomorską”.

Ale nie tylko Sukertowa-Biedrawina korzystała z Muzeum. Ktokolwiek chciał się dowiedzieć o sprawach mazurskich, musiał się spotkać z panią Emilią i obejrzeć jej Muzeum. Gdy Melchior Wańkiewicz wybierał się do Prus Wschodnich, odbył konferencję z Biedrawami i dokładnie przestudiował zbiory muzealne<sup>77</sup>. Jędrzej Giertych, bardzo dobrze rozumiejący problemy warmińskie i mazurskie, zgłaszał postulat założenia w Olsztynie muzeum polskiego<sup>78</sup>, przy czym odwoływał się do eksperymentu działkowskiego<sup>79</sup>. Również Tadeusz Garztecki, redagując z ramienia Związku Obrony Kresów Zachodnich jednodniówkę *Prusy Wschodnie* w 1934 r., jeśli chodzi o sprawy mazurskie, prawie w całości oparł się

<sup>77</sup> M. Wańkiewicz, *Na tropach Smętka*, Warszawa 1959, s. 5. Przedmowa do wydania pierwszego, w której autor dziękuje m.in.: „P. Emilii Sukertowej, popularyzatorce wiedzy o Mazurach i założycielce Muzeum Mazurskiego w Działdowie”.

<sup>78</sup> Por. na ten temat artykuł A. Sołomy w niniejszym numerze „Komunikatów”.

<sup>79</sup> J. Giertych, *Za północnym kordonem (Prusy Wschodnie)*, Warszawa 1934, s. 218: „I owe piękne kafle ludowe z Mazur (z Niborskiego) z prymitywnymi rysunkami i napisami w języku polskim, których tak piękny zbiór zdołała zgromadzić p. Emilia Sukertowa-Biedrawina w stworzonym przez siebie niewielkim Muzeum Mazurskim w Działdowie”.



Ryc. 7. Studnia z żurawiem. Z „Monografii wsi Burkat”. Monografię opracował seminarzysta G. Laser.

Repr. A. Kuraczyk

o zbiory działdowskie. Zbiorem legend i pieśni mazurskich zgromadzonych przez Koło Krajoznawcze interesował się profesor Kazimierz Nitsch<sup>80</sup>.

W tym miejscu należy podkreślić jeszcze jedną sprawę. Inicjatorką i główną orędowniczką Muzeum Mazurskiego była Sukertowa-Biedrawina, angażując swój prywatny czas, siły, nierzadko i fundusze. Była to więc działalność jak najbardziej społeczna, skierowana ku rzeczywistym potrzebom nie tylko powiatu działdowskiego, ale również pośrednio całej Polski. Oczywiście znaczenie Muzeum Mazurskiego wybiegało dalej — na całe Mazury. Nic dziwnego, że władze niemieckie, zwłaszcza w okresie hitlerowskim, z uwagą śledziły każde wystąpienie Sukertowej-Biedrawiny<sup>81</sup>. Muzeum związane było jednak przede wszystkim z ludnością ma-

<sup>80</sup> E. Sukertowa-Biedrawina, *Seminarium w Działdowie a Muzeum Mazurskie*, Kurier Warszawski, 1931 z 14 XI.

<sup>81</sup> Gdy w grudniu 1936 r. E. Sukertowa-Biedrawina wygłosiła pogadankę przez radio toruńskie o swoim Muzeum, *Bund Deutscher Osten* nie omisszał tego faktu odnotować w swoim miesięcznym sprawozdaniu: „Pani Emilia Sukertowa z Działdowa, polska badaczka Mazurów w radio toruńskim mówiła o malowanych kafkach mazurskich, które rzucają charakterystyczne światło na stosunki narodowościowe na Mazurach. Muzeum działdowskie zbiera je pilnie. W Nidzicy, skąd ta sztuka ludowa się wywodzi, wystawia się kafle tak, aby napisy i wszystko to, co świadczy

zurską powiatu działdowskiego, która, zgodnie z życzeniami Sukertowej-Biedrawiny, uważała Muzeum „za swoją własność”. Założenie Muzeum Mazurskiego w Działdowie i jego zespolenie z miejscowym społeczeństwem stanowi jedną z cenniejszych i bardziej interesujących kart w działalności Emilii Sukertowej-Biedrawiny<sup>82</sup>.

#### 4. POCZYTNOŚĆ KALENDARZA MAZURSKIEGO

Praca Emilii Sukertowej-Biedrawiny w okresie międzywojennym kojarzy się przede wszystkim z Działdowem. Stosunkowo mniej natomiast pamięta się jej współpracę z ruchem polskim w Prusach Wschodnich. Tymczasem Sukertowa-Biedrawina drukowała swoje artykuły nie tylko w prasie krajowej, ale również w mazurskiej i w warmińskiej jak w „Gazecie Olsztyńskiej”, „Życiu Młodzieży” i „Mazurze”, utrzymywała kontakty pośrednie lub bezpośrednio z Pieniężnymi, z Kazimierzem Jaroszykiem, Michałem Kajką, Gustawem Leydingiem, Juliuszem Małewskim, Walentym Habandtem, Janem Brzeszczyńskim, Reinholdem Barczem, Franciszkiem Barczem i innymi.

O ile redagowana przez nią „Gazeta Mazurska” przeznaczona była przede wszystkim dla powiatu działdowskiego, to „Kalendarz dla Mazurów”, ukazujący się od 1924 roku kolportowano głównie w Prusach Wschodnich. Charakterystykę „Kalendarza”, bogato przetykając ilustracjami, przedstawiła nam w 1965 r. sama jego redaktorka<sup>83</sup>. Obecnie chciałbym się zająć bliżej sprawą kolportażu „Kalendarza dla Mazurów” w Prusach Wschodnich.

„Kalendarz” początkowo drukowano w Warszawie, zaznaczając na karcie tytułowej fikcyjną drukarnię Pieniężnych w Olsztynie. Prawie cały nakład w liczbie około 3000 egzemplarzy przerzucano przez kordon, korzystając bardzo często z pomocy konsulów, którzy wracali do Olsztyna lub Elku z Warszawy lub Działdowa. Oprócz tego w przemycaaniu „Kalendarza” pomagali ludzie znający dobrze przejścia graniczne, m.in. uczniowie Seminarium Nauczycielskiego w Działdowie<sup>84</sup>. Konsul w Elku przeprowadził w 1929 r. 120 egzemplarzy. Natomiast konsul w Olsztynie rozdał 800 egzemplarzy, przy czym miał możliwość rozpowszechnić go znacz-

---

o polskości, nie zwracało uwagi. Mistrz kaflarski, Karpowicz, początkowo podpisywał się po polsku” (OBN, Zbiory specjalne, sygn. A/204/68/2 sprawozdanie kierownika podgrupy Prusy Wschodnie Południe *Bund Deutscher Osten*, Tiski za grudzień 1936); *Der Mazur (Nr 102 vom 18.12.1935) berichtet über eine volkskundliche Veröffentlichung der Frau Sukertowa-Biedrawina (der Gattin des Seminardirektors in Soldau) unter dem Titel „Der Teufel in Masuren in Märchen und Erzählungen“*. Diese Sammlung zeige, dass die Welt der Gedanken und Gefühle des Masuren von Neidenburg, Ortelsburg und Lyck dieselbe sei, wie die des Masuren von Mlawe oder Warschau (Sprawozdanie kierownika podgrupy Prusy Wschodnie Południe BDO Tiski za grudzień 1935 — własność Z. Lietza w Olsztynie).

<sup>82</sup> Dziwi nieco obchodzenie w Olsztynie w styczniu 1971 r. dwudziestopięcioletnia polskiego muzealnictwa na Warmii i Mazurach. Tradycje bowiem polskiego muzealnictwa na ziemi mazurskiej, jak widać, sięgają roku 1927.

<sup>83</sup> E. Sukertowa-Biedrawina, *Kulisy wydawnicze*, ss. 404–426.

<sup>84</sup> Ibidem, s. 413.

nie więcej<sup>85</sup>. Do Berlina wysłano 300 egzemplarzy „Kalendarza dla Ewangelików”, stanowiącego mutację „Kalendarza dla Mazurów”<sup>86</sup>.

Zdawano sobie jednak sprawę z tego, iż akcją kolportażu polskich kalendarzy należy prowadzić od wewnątrz, raz ze względów na bezpieczeństwo, a po drugie z uwagi na skuteczniejsze oddziaływanie ich na Mazurów. „Wydawnictwa szmuglowane, redagowane nie przez ludzi przysyłańców, lecz mieszkających na terenie i mogących się wczuć w teren, ludzi miejscowych, na pewno w daleko większym stopniu będą spełniać swe zadanie” — pisał konsul olsztyński<sup>87</sup>. Również w 1931 r. konsulat w Olsztynie wyrażał w tej sprawie podobną opinię: „System drukowania kalendarzy w Polsce pod fikcyjną firmą drukarni w Olsztynie jest na dalszą metę nie do utrzymania i może w końcu sprowadzić różnorodne trudności”<sup>88</sup>, tym bardziej że nawet na podstawie różnicy czcionek drukarni Pieniężnych i drukarni warszawskiej można łatwo wykryć, iż „Kalendarz dla Mazurów” tłoczony jest w Warszawie. Ponadto drukowanie go w Olsztynie dałoby tak potrzebny zarobek oficynie Pieniężnych — argumentował konsulat<sup>89</sup>.

Wszystkie te motywy spowodowały, iż „Kalendarz dla Mazurów” na rok 1932 został istotnie wydrukowany w Olsztynie. Redaktorem nadal była Sukertowa-Biedrawina. Materiał przez nią przygotowany zabierał samochodem Seweryn Pieniężny. Oto jak relacjonuje konsul Józef Gieburowski wrażenia wywołane „Kalendarzem dla Mazurów” na rok 1933: „Dzięki skoordynowanej współpracy i wyjątkowym wysiłkom wszystkich czynników, zainteresowanych w wydawnictwie „Kalendarza Mazurskiego”, ukazał się on na rok 1933 w terminie przewidzianym i mógł być dołączony przez administrację „Mazura” już do nr 95/1932 (z 26 XI) oraz rozesyłany na terenie celem bezpłatnego rozdania wśród ludności mazurskiej. Nakład „Kalendarza” na rok 1933 w liczbie 4500 egzemplarzy został wyczerpany. Przeszło 4000 egzemplarzy powędrowało pod strzechy mazurskie w Prusach Wschodnich. Był to sukces niespodziewany [...]. Ludzie, którzy boją się czytać gazetę „Mazur”, aby nie popaść u władz niemieckich w podejrzanie, że sprzyjają Polsce i angażują się w polskiej akcji politycznej, nie mają obaw czytać i rozpowszechniać „Kalendarz dla Mazurów”<sup>90</sup>. „Kalendarz” ten rozprowadzono następująco<sup>91</sup>:

- |                                                                                         |             |
|-----------------------------------------------------------------------------------------|-------------|
| 1. Do „Mazura” z 26 listopada 1932 r. dołączono                                         | — 1350 egz. |
| 2. Rozesłano w paczkach po 10 egz. do 250 osób zaufanych celem bezpłatnego rozdawnictwa | — 2500 egz. |
| 3. W redakcji „Mazura” rozdano                                                          | — 300 egz.  |
| 4. Wysłano do Essen                                                                     | — 50 egz.   |
| 5. Wysłano do Kwidzyna                                                                  | — 20 egz.   |
| 6. Wysłano do Elku                                                                      | — 50 egz.   |
| 7. Wysłano do Królewca                                                                  | — 30 egz.   |

<sup>85</sup> AAN, APB, sygn. 1771 pismo konsulatu w Olsztynie z 7 XI 1929.

<sup>86</sup> Ibidem, pismo MSZ z 12 X 1929.

<sup>87</sup> Ibidem, sygn. 1770, s. 35 pismo konsulatu z 1929 r. (Dziękuję mgr. A. Sołomnie za użyczenie mi kalku notatek z AAN, dotyczących sprawy kolportażu kalendarzy w Prusach Wschodnich).

<sup>88</sup> AAN, APB, sygn. 1772 pismo konsulatu w Olsztynie z 27 I 1931.

<sup>89</sup> Ibidem.

<sup>90</sup> Ibidem, sygn. 2080 pismo konsula J. Gieburowskiego z 19 VI 1933.

<sup>91</sup> Ibidem, pismo konsula J. Gieburowskiego z 9 I 1933.



8. Wysłano do Wrocławia	—	10 egz.
9. Wysłano do Ministerstwa Spraw Zagranicznych	—	4 egz.
10. Wysłano do Poselstwa RP w Berlinie	—	2 egz.
	Razem	— 4316 egz.

Mazurzy przyjęli „Kalendarz” z prawdziwą wdzięcznością. Poniżej zamieszczam wyjątki niektórych listów, nadesłanych do redakcji „Mazura” już po przeczytaniu „Kalendarza”<sup>92</sup>.

Jakub Romański (Rudziska, pow. szczycieński):

„Kalendarz przyjęli z podziękowaniem. Czwarty zaraz mi dał pieniądze na «Mazura». Piąty, szósty i siódmy obiecali zapisać Mazura po przeczytaniu Kalendarza na rok 1933. A reszta obdarzonych Kalendarzem to nowicjusze, którzy się uczą czytać po polsku. Jednakże Kalendarze przyjęli z podziękowaniem”.

Jan Radek (Opaleniec):

„Patrzcie, powiadają że tak Pienknego kalendarza nie ma jak Mazurski Kalendarz, bo wniem wsistko dokładnie i szilkownie do citania iest to we wsi ci żadnych innych kalendarzy nie chcą citać tilko mazurski kalendarz”.

Jan Kendziora (Gisiel, pow. szczycieński):

„Szanowni Panowie redakcji Mazura. Dzenkuje Pannom barso serdecne sate pszenkne kschoński i saten kalendarz pszenkni com go dostał na ten rok te kalendarze com je dostał do rozdania tom je jus porosdawał tem tilo jem je dał co po polsku citaz mogo i jem sche mocno udał i saras brali do zitana boc ja em mosił ze wszech jest Psenkne Docitana to oni mi mosili co i Masura sobse sapsisą”.

Adolf Schulz (Świdry, pow. piski):

„Die Kalender habe ich meinen Nachbarn die polnisch sind, verteilt, die haben sich sehr gefreut blos die haben noch schlechtes Zutrauen, weil die Beamten bedrohten”.

T. Podeszwa (Piwnice Wielkie, pow. szczycieński):

„Szanowni Panie Redaktorze! Kalendarzi 10 mi nadesłanych dla rozdania z dnia 4 grudnia otrzymałem 5 grudnia. W Przeciagu dwoch dni rozdałem pomiędzy Sąsiadów i znajomych którzy schęcią jako podarek rozzebrali i byli bardzo z tego zadowoleni. Składają Panu za podarek serdeczne Bóg zapłać. Szanowny Panie załączam tu wiersz Noworoczny ołożony przez moją córkę Jadwigę i proszę bardzo żeby był wydrukowany przed Nowym Rokiem dla zachęty drugim. Co do kalendarza na rok 1934, to proszę pisać jaknajwięcej z dziejów Mazurów Pruskich można także napisać z Trylogii to jest Ogniem i Mieczem Potop Pan Wołodiowski to jest jak Pan Zagłoba do Rozłogów z Bohunem jak Bohun został przez Wołodiowskiego pobity i co dokazywał Kmicic”.

Jan Jorzik, Karol Lokowant, Jan Jopp (Grabnik, pow. mraǳowski):

„Te kalendarze co my przislane dostalim tom jech pozelili mneczy znajome to oni se cesily i sie uco citać bo to teras ju i mało takich co majo po 70 lat a owci jus ponemneku sie ucili i tlo w nektorych domach co przy rodzicach sie wiucili to te i mogą a owci ne abo mało”.

<sup>92</sup> Wszystkie te listy, przysłane przez Mazurów w grudniu 1932, zostały przepisane przez konsulat w Olsztynie i znajdują się dziś w AAN, APB, sygn. 2080.

Wilim Dybowski (Przeźdźiek Mały, pow. szczycieński):

„Serdecne dzenki nadsilał Panu za przislane tech Kalendarzi i na ten przislł rok ktore mnie Pan redaktor przislac racil em je porosdawał prziziacielom i schonsadom, ktorzi Panu Redaktorowi przezemnie serdecne dzenkujo i wesolych God wzinsuja i ja tes jako Mazur dzenkuje Panu serdecne zemne Pan esce ne zapomnal w moyech starech latach gdi esce mne tu Pan Bog chowa na ti niski zemni. Ach Pane Redaktor jako ja mam wzelko radosc gdi teraz te dluge wzeoori moge se citanem bawzec i wiele nowech rzeci z dalekego swata sliseć i małem wnuckom opowzadac ktorzi opstompso dokoła mne gdi wezme gazetkę albo kalendarzik do citania”.

Warto tu też zacytować fragment wiersza Michała Kajłki, dedykowany Emilii Sukertowej -Biedrawiny z okazji 10 rocznicy wydawania przez nią „Kalendarza dla Mazurów”<sup>93</sup>:

Związany węzłem szacunku  
 Posyłam cnej Pani w dziecę  
 W mym serdecznym podarunku  
 Najszczerzej przyjaźni wieńce.  
 A na dowód życzliwości  
 Słę serdeczne pozdrowienia  
 Z mego serca uprzejmości  
 Szczerej dziękczynności tchnienia.

Oprócz tego uwagi o „Kalendarzu dla Mazurów” na rok 1933 nadesłał pewien nauczyciel mazurski, znający język polski, interesujący się folklorem swojego regionu, ale, wydaje się, dosyć już zgermanizowany. Stwierdził on, że artykuł o księdzu pastorze Jerzym Badurze jest za długi, tym bardziej iż życiorysem tego Ślązaka Mazurzy się nie interesują. Również drugi artykuł: *Z przeszłości ziemi mazurskiej* jest dla Mazurów za trudny, ponieważ autorka używa w nim zbyt wiele niezrozumiałych i abstrakcyjnych wyrazów, jak np. „zakwestionować”. Za dużo też uwagi poświęcono szkole działkowskiej oraz różnym ciekawostkom z całego świata. Te sprawy Mazurów nie obchodzą. W ogóle kalendarz przejawia zbyt silne tendencje propolskie i Mazurzy będą się bali go czytać. Dlatego zamiast o prezydencie Mościckim należało napisać o Hindenburgu. Niepotrzebnie też pisze się o Józefie Weyssenhoffie, Ryszardzie Błędowskim, Arturze Oppmanie czy o Konstantym Hejntze. Postacie te są dla Mazurów nieznanne. Kalendarz zawiera za mało materiału etnograficznego. Jeśli chodzi o zwyczaj chodzenia z rogalem, to trzeba sprostować, iż zwyczaj ten nie zanikł, a jest on jeszcze w pełnym użyciu na Mazurach. W związku z tym, że Sukertowa zamieściła w swoim kalendarzu różne wiersze z kalendarzy Marcina Giersza, recenzent kilka słów poświęcił również dawnym kalendarzom, wyżej stawiając kalendarze Marcina Giersza od kalendarzy Ottona Giersza i Paula Hensla. Stwierdził też bardzo ważny fakt, że dzięki kalendarzom Giersza, pieśni Karpińskiego i Mickiewicza śpiewane były często przez lud mazurski<sup>94</sup>. Również popularni byli Rey i Kochanowski<sup>95</sup>. Opi-

<sup>93</sup> Kalendarz dla Mazurów, 1933, s. 84.

<sup>94</sup> *Wie oft habe ich Mickiewiczens oder Franciszek Karpinski's Gedichte, die er [tj. Marcin Giersz] dem Volke gebracht singen hören.*

<sup>95</sup> *Vor allen Dingen ist Kochanowski, Karpiński und Rey nicht zu vergessen, die noch heute gesungen werden* (AAN, APB, sygn. 2080 list nieznanego nauczyciela mazurskiego z grudnia 1932).

nia tego nauczyciela została przesłana redaktorce „Kalendarza” do ewentualnego uwzględnienia niektórych uwag w przyszłych rocznikach.

„Kalendarz dla Mazurów” wyrugował gadzinowy „Kalendarz Prusko-Ewangelicki”, który po 1931 roku przestał wychodzić. Pisał na ten temat konsul Józef Gieburowski: „Faktem jest, że wieś mazurska, o ile jeszcze po polsku mówi, przestaje czytać pruski kalendarz mazurski i że ta część Mazurów zdaje już sobie sprawę z ducha germanizatorskiego kalendarza pruskiego”<sup>96</sup>. Stanowi to olbrzymią zasługę Sukertowej.

W latach dalszych przeto nadal kolportowano „Kalendarz dla Mazurów”. „Kalendarz” na rok 1935 w nakładzie 4500 egz. rozdzielono następująco: 1. Do „Mazura” dołączono 790 egz., 2. W paczkach po 10 egz. wysłano do 252 osób = 2520 egz., 3. Związek Polaków w Niemczech — IV Dzielnicą (Prusy Wschodnie) zabrał 150 egz., 4. E. Sukertowa-Biedrawina w Działdowie otrzymała 50 egz., 5. Wydawnictwo „Mazur” w Szczytnie otrzymało 460 egz., 6. Ponadto redakcji „Mazura” dostarczono 590 egz. do indywidualnego rozdawnictwa<sup>97</sup>. „Kalendarz dla Mazurów” na rok 1936, według sprawozdania konsulatu olsztyńskiego miał aż 4000 punktów kolportażu<sup>98</sup>. Dane te wyglądają na zbyt wygórowane, chyba że przez „punkty kolportażu” rozumiano miejsca, gdzie przekazano pojedynczy egzemplarz „Kalendarza”. Według sprawozdań *Bund Deutscher Osten*, „Kalendarz” ten wysłano do powiatu olsztyńskiego w liczbie 1415 egzemplarzy, do innych powiatów około 1000. Część tych rozdanych egzemplarzy, jak twierdził *Bund Deutscher Osten*, wpadła w ręce niemieckie<sup>99</sup>. W grudniu 1936 roku „Mazur” w następujący sposób zawiadamiał o wysyłce „Kalendarza”: „Dorocznym zwyczajem dołączamy do niniejszym wydania naszego czasopisma książkowy «Kalendarz dla Mazurów». Za ciężko zapracowane grosze, otrzymywane od naszych Szanownych Czytelników, dostarczamy im sumiennie należną im strawę duchową. Wierzymy, iż poczta uczciwie dostarczy wszystkim Czytelnikom razem z niniejszym «Mazurem» również «Kalendarz» książkowy, jako iż to jest ich obowiązkiem. Niech każdy czytelnik przypilnuje swego prawa, a gdyby mu się miała stać krzywda, niechaj nam natychmiast doniesie”<sup>100</sup>. Jednakże rocznik ten rozprowadzono już w znacznie mniejszej liczbie — do powiatu szczytyńskiego 624, do powiatu łękiego 228, do powiatu oleckiego 84, do powiatu nidzickiego i reszelskiego 128. W sumie rozdano 1574 egzemplarze<sup>101</sup>. Spadek ten wiązał się ze zdecydowaną kontrakcją niemieckich organizacji nacjonalistycznych, zwłaszcza *Bund Deutscher Osten*, który dotychczasowym czytelnikom „Kalendarza dla Mazurów” zaczął woiskać „Masurischer Volkskalender”, ponadto bacznie inwigilować wszystkich czytelników „Kalendarza”. Na przykład kierownik podgrupy Prusy Wschodnie Południe *Bund Deutscher Osten*, Tiska, donosił w styczniu 1937 r. swoim przełożonym, iż Polacy rozdają kalendarze przede wszyst-

<sup>96</sup> Ibidem, pismo konsula J. Gieburowskiego z 9 I 1923.

<sup>97</sup> W. Wrzesiński, *Kwestia mazurska*, s. 275, przypis 32.

<sup>98</sup> W. Wrzesiński, *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920—1939*, Poznań 1964, s. 333.

<sup>99</sup> Sprawozdanie Tiski za grudzień 1936 (w posiadaniu Z. Lietza).

<sup>100</sup> *Mazur*, 1936, nr 101 z 19 XII.

<sup>101</sup> W. Wrzesiński, *Materiały o położeniu ludności polskiej w Prusach Wschodnich z 1937 r.*, *Zapiski Historyczne*, t. 26, 1961, z. 1, s. 95.

kim zwolennikom polskości, a następnie ich krewnym i znajomym. „Zwalczanie tego kolportażu — pisał — nie jest łatwe, ponieważ polscy agenci z zamierzaniem wyszukują licznych pokrzywdzonych i dlatego propaganda ta wymyka się naszej uwadze. Rozpowszechnianie «Masurischer Volkskalender» przez BDO będzie stanowić pewną przeciwwagę”<sup>102</sup>. W 1938 roku Polacy rozprowadzili już tylko 1499 egzemplarzy „Kalendarza”<sup>103</sup>, chociaż wydrukowali go w nakładzie 5000 egzemplarzy<sup>104</sup>. Oczywiście na spadek czytelnictwa „Kalendarza dla Mazurów” wpłynęła także ogólna sytuacja ludności polskiej w Prusach Wschodnich, a zwłaszcza strach przed nazistami oraz postępujący proces germanizacji. Pisał w tej sprawie konsul Bohdan Jałowicki:

„O ile chodzi o czytelników zarówno «Mazura», jak i «Kalendarza Mazurskiego», to rekrutują się niemal wyłącznie spośród pokolenia mającego dziś 50—80 lat. Akcja kolportażowa wykazała że właśnie to pokolenie odbierało kalendarze z radością, częstokroć z entuzjazmem, natomiast pokolenie będące w wieku średnim od 30 do 50 lat z grubszą licząc w połowie odmawiało przyjęcia «Kalendarza», młodzież zaś, za małymi wyjątkami nie chciała słyszeć ani o «Kalendarzu», ani o «Mazurze» uważając się za rodowitych Niemców”. A następnie: „Ludzi tych można sterroryzować np. gadką, że kto będzie kolportował «Kalendarz» lub abonaował, przed tym zostaną zamknięte sklepy żywnościowe lub że mu cofną rentę inwalidzką. Daje się wiarę wieściom rozsiewanym przez nauczycieli, że kto przyjmie «Kalendarz» będzie karany więzieniem lat 2. Zresztą pogłoski te znajdują pewne uzasadnienie w takim fakcie, np. że w zeszłym roku niejakiemu Leszcza z Rumów za rozdawanie «Kalendarza» włożono po sądach. W pierwszej instancji skazano go na 4 miesiące, a dopiero w drugiej uniewinniono”<sup>105</sup>.

Akcja kolportażu „Kalendarza dla Mazurów” stanowiła nieustanną troskę władz niemieckich. Śledzono każdy krok zrobiony w tej sprawie, każdy artykuł w „Mazurze” propagujący jego czytelnictwo. Na przykład Tiska w sprawozdaniu za grudzień 1937 r. donosił: „W połowie grudnia 1937 r. wyszedł u Pieniężnego w Olsztynie «Kalendarz». Kilkaset egzemplarzy zostało autem przetransportowanych do Szczytna. Czytelnicy «Mazura» otrzymali «Kalendarz» jako gratisowy dodatek do numeru 101 z dnia 19 grudnia. W rubryce lokalnej tego pisma zawiadamiano o wysłaniu «Kalendarza»”<sup>106</sup>. Donosił też Tiska, iż w tym roku „Kalendarz” w większości wypadków będzie dostarczany do domów przez polskich agentów, ponieważ Mazurzy boją się go przyjmować, o ile nadsyłany jest drogą pocztową. Innym razem Tiska cieszył się, iż na skutek przeciwwątki BDO w powiecie piskim „wyłączono” 36 punktów kolportażu „Kalendarza”. Jak

<sup>102</sup> OBN, Zbiory Specjalne, sygn. A/204/68/2 sprawozdanie Tiski za styczeń 1937 r.

<sup>103</sup> W. Wrzesiński, *Ruch polski*, s. 393.

<sup>104</sup> OBN, Zbiory Specjalne, sygn. A/204/68/2 pismo Tiski z 16 XII 1937 do *Landesgruppe Ostpreussen* w Królewcu: *Nach Mitteilung der Staatspolizeistelle Ortelsburg sind die Angestellte des Polenbundes in Ortelsburg mit Hilfskräften fast täglich damit beschäftigt, die 5000 polnischen Kalender für Masuren zu verteilen. Auf Grund früherer Erfahrungen schickt man die Kalender nicht mehr durch die Post, sondern bringt sie den Leuten ins Haus.*

<sup>105</sup> W. Wrzesiński, *Materiały*, s. 97.

<sup>106</sup> OBN, Zbiory Specjalne, sygn. A/204/68/2 sprawozdanie Tiski za grudzień 1936. Por. przypis 100.

wspomniano, BDO śledziło bacznie wszystkich polskich kolporterów „Kalendarza”<sup>107</sup>. Pewnego rozgłosu nabrała sprawa Ottona Szarkowskiego i Alfonsa Kaliszewskiego, którzy w styczniu 1932 rozwozili w powiecie piskim obok *Krzyżaków* i innych książek także „Kalendarz dla Mazurów”<sup>108</sup>. Do najdzielniejszych i najczynniejszych kolporterów „Mazura” należeli Jan Dopatka i Gottfried Linka, syn zamordowanego w 1920 r. Bogumiła Linki<sup>109</sup>.

„Kalendarz dla Mazurów” nie wolno było oficjalnie konfiskować, ponieważ Związek Polaków w Niemczech wystarał się zawsze w berlińskim gestapo o pozwolenie na jego druk. Toteż, gdy w 1938 r. gestapo olsztyńskie dokonało jego konfiskaty, musiało niebawem swoją decyzję anulować<sup>110</sup>.

Tak więc „Kalendarz dla Mazurów” odgrywał bardzo dużą rolę w uświadomieniu narodowym ludności mazurskiej w Prusach Wschodnich. Wydaje się, że ze względu na duży nakład zakres jego wpływów był nawet znacznie szerszy, niż gazety „Mazur”. Niemała w tym zasługa Emilii Sukertowej-Biedrawiny. Tę pomyślnie rozwijającą się akcję uświadamiającą Mazurów, prowadzoną przez „Kalendarz”, zahamował dopiero terror hitlerowski.

<sup>107</sup> Ibidem, pismo Tiski z 22 XI 1937: *Reg. Referendar Grabiński — Sensburg ruft an und teilt mit, dass in Hohensee bei Sensburg [Choszczewo koło Mrągowa] an einen gewissen Kostrzewa, der nationalpolitisch unzuverlässig ist, fünf Kalendarz dla Mazurów verteilt wurde. Der Landjäger soll sie beschlagnahmt haben.*

<sup>108</sup> J. Wróblewski, *Wydanie i kolportaż „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza na Mazurach*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1970, nr 2, ss. 300, 302.

<sup>109</sup> Por. np. *Nach einer Mitteilung aus Sensburg soll ein polnischer Agitator, der sich Dopatka aus Friedrichshof nannte und sehr aggressiv aufgetreten ist in Rosogen, Kr. Sensburg polnische Kalender verteilt und den Leuten von den Erfolgen der Polen in Ostpreussen erzählt habe* (OBN, Zbiory Specjalne, sygn. A/204/68/2 pismo agenta BDO z Mrągowa). Podobnych meldunków o Dopatce i Lince jest bardzo wiele.

<sup>110</sup> E. Sukertowa-Biedrawina, *Materiały do dziejów walki hitlerowców z ruchem polskim na Mazurach i Warmii w latach 1933—1939*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1967, nr 1—2, ss. 158—159.

## EMILIA SUKERTOWA-BIEDRAWINA 1887—1970

## SUMMARY

Emilia Sukertowa-Biedrawina was born in Łódź in 1887. In 1919 she belonged to a group of initiators of the Plebiscitary Union of Polish Protestants and led vigorous agitation in Warsaw in order to interest Polish society in the plebiscite in Masuria. This plebiscite was to decide whether Masuria would belong to Poland or to Germany. Poland lost its chance. However the Versailles Treaty in 1919 granted a patch of Masurian country — Działdowo district to Poland. Here, E. Sukertowa carried on further work on re-Polonization of Masurians. „The Masurian Newspaper” edited by her (1922—1933) was chiefly addressed to Masurians living in Działdowo-district. On the other hand, „Almanach for the Masurians” edited also by E. Sukertowa (1924—1933) was passed over the border to the Masurians living in East Prussia. This Almanach printed in edition of about 4000 copies was very popular among the Masurians. E. Sukertowa was in permanent contact and had many relations with Polish men actively engaged in political work who lived in East Prussia. Among many others, she published, in her magazines and papers, the poetry of the Greatest Masurian poet Michał Kajka from Elk - district. E. Sukertowa founded the first Polish Masurian Museum in Działdowo in 1927, which was to point the value of Polish Culture to the Masurians living in Działdowo district as well as to show Polish features in the Masurian culture. In 1945, E. Sukertowa was a cofounder of the Masurian Institute in Olsztyn. This Institute put great stress on indoctrinating the Poles coming here in the matter of Polish character of the Masurian and Warmian people and also made great and important work to re-Polonize the Masurians and Warmians who had been under the influence of germanizing policy for many decades. During last years of her life Emilia Sukertowa-Biedrawina made strenuous research work on the history of Masuria. She rendered special services to editing a scientific quarterly periodical „Masuro-Warmian Bulletin”. She died in December 1970.